

**Pryskają miasta,
żeby nikt nie złapał
koronawirusa**



12

Henryk Pilat

**Wiceburmistrz
Poniatowej szczerze
o swojej kwarantannie**



3

Aneta Poniatowska

**Potrafisz szyć?
Dołącz do naszego teamu!**

2



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota opolska

opolelubelskie.24wspolnota.pl

14 - 20 kwietnia 2020 r. ■ nr 15 (266) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

OPOLE LUBELSKIE

PONIATOWA

CHODEL

JÓZEFÓW NAD WISŁĄ

KARCZMISKA

ŁAZISKA

WILKÓW



Anna Buczek

Policja wchodzi do kościołów i na cmentarze

W Wilkowie na pogrzebie miało pojawić się około 30 osób. Interweniowała policja. Mieszkaniec Jeżowa ma zapłacić 100 zł mandatu, bo poszedł na cmentarz zapalić znicz.

Funkcjonariusze sprawdzają, czy w mszach i pogrzebach uczestniczy pięć osób, a z cmentarzy nie zrobiliśmy sobie miejsca do spacerowania

Przytyki:
Sprawca potrącenie 7-latka może uniknąć kary

s. 3

Powiat:
Na targ po owoce, warzywa i kwiaty

s. 5

Zajączków:
Ogień podszedł aż pod zabudowania

s. 12

Poniatowa:
Powiat chce budować nowy kompleks sportowy

s. 15

Kowala:
Tu nauczyciele zarabiają lepiej od dyrektor

s. 15

**Jest reakcja
Kancelarii
Prezydenta
na słowa
burmistrza
Józefowa nad Wisłą**

**Samorządowiec ostro
skrytykował głowę państwa.**



Andrzej Duda zaatakowany został po tym, jak pojechał na Jasną Górę modlić się za ojczyznę

s. R1

**Mieszkanka Kątów:
Woda z kranu to syf**



Płynąca od jakiegoś czasu z wodociągu ciecz jest brudna. Dobrze, że nie śmierdzi.

s. 14

W butelce od lewej woda z kranu, w drugiej mineralna ze sklepu

Specjalistyczny gabinet kardiologiczny

Dr n. med. Bożena Trojanowska
BADANIE ECHO SERCA
- APARAT NAJNOWSZEJ GENERACJI

Poniatowa, ul. Kraczeńska 118 | Opole Lubelskie, ul. Puławska 2
poniedziałek, środa godz. 15-17.30 | sobota godz. 10-12

Tel. 81 820 32 70

**SKUP
SAMOCHODÓW**

Tel. 500 813 500, 25 631 25 25



Centrum Medyczne Strażacka

ul. Strażacka 2, Opole Lubelskie ☎ 81 475 51 51, 575 982 986

USG dorosłych i dzieci:

- jama brzuszna
- przeziębaczkowe
- piersi
- tarczycy
- ślinianki
- węzły chłonne
- jądra
- doppler żył i tętnic
- ECHO SERCA

W WSPÓLNOTA



Adres redakcji:

ul. Nowy Rynek 2
(biurowiec Capital Office)
24-300 Opole Lubelskie
opole@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790

Redaktor prowadzący

Agnieszka Ciekot
ciekot@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790

Dziennikarze

Dominik Smagała (sport)
smagala@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama

Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Agata Badziak

Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład

Krzysztof Pałys

Wydawca

Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny:

Mateusz Orzechowski

Druk

Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota do-
stępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

NEKROLOGI

OPOLE LUBELSKIE

Antonina Banaszek, 92 l
Zaborze, zm. 4.04.

Józef Świątek, 88 l
Wronów, zm. 5.04.

Janusz Janoszczyk, 64 l
Kolczyn, zm. 7.04.

Zakład pogrzebowy Onyx
Opole Lubelskie, ul. Długa 102,
tel. 81 827 21 20,
502 210 880



AUTOPROMOCJA



- Towarzystwo tak się zgrało, że jest to coś niesamowitego – przyznaje radny Buczek

Potrafisz szyć? Dołącz do naszego teamu!



Panie Lucyna Kobiątko i Bożena Rusek ze Słotwin uszyły już 760 maseczek i 70 fartuchów

Cały czas wspieramy Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim. Trzy tygodnie akcji, ponad sześć tysięcy uszytych maseczek i sześćset fartuchów ochronnych. I na tym nie kończymy.

Ale takim wynikiem zakończyła pierwszy etap naszej akcji wspaniała ekipa krawców i krawcowych. Dziś liczy ona ponad 50 osób.

- Zużyliśmy do tej pory szesnaście belek fizełiny, co daje kilka tysięcy metrów kwadratowych. Z nich powstało 6009 maseczek i 612 fartuchów ochronnych – zliczał skrupulatnie Marcin Buczek, radny z Opola Lubelskiego, główny logistyk akcji.

Uszyte środki ochrony zawoził do szpitala w Poniatojewie. Tam w głównej sterylizatorni były

odkazane. Maseczki i fartuchy są jednorazowe. Korzystają z nich zarówno pacjenci, jak i pielęgniarki. Zapotrzebowanie na nie w szpitalu jest bardzo duże.

- Szacunkowo zużywamy około trzystu maseczek na dobę – mówi Konrad Sawicki, wiceprezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim.

Po świętach rozpoczynamy kolejny etap wielkiego szycia. Zachęcamy do dołączenia do nas. Wystarczy dobre chęci, maszyna do szycia i trochę wolnego czasu.

- To jest chyba najlepszy i najpożyteczniejszy sposób na spędzanie narodowej kwarantanny. Robi się coś pożytecznego. Tak naprawdę jest to forma walki z tym, co dzieje się wokół – podkreśla Buczek, dla którego postawa ekipy szyjącej była bardzo budująca.

- Nie spodziewałem się, że będzie taki odzew, że tak ludzie się

Pospolite ruszenie. Oni też nas wspierają:

Maria Orzeł – szyje fartuchy i maski
Lidia Lipa – szyje maseczki
Henryka Brewczak – szyje maseczki
Małgorzata Czerwińska – szyje maseczki
Katarzyna Mróz – Rodzik – szyje maski i fartuchy
Jolanta i Waldemar Rutowie – szyją maski i fartuchy
Jolanta Mirosław – szyje maski i fartuchy
Monika Kołosińska – szyje maski i fartuchy
Wiesława Pichner – szyje maski i fartuchy
Jolanta i Anna Długosz – szyją maski i fartuchy
Grażyna Jabłuszczyńska – szyje maski i fartuchy
Grażyna Ziółkowska – szyje maski i fartuchy
Ewa Juszczyk – szyje maseczki
Ewa Pirog – szyje maski
Justyna Wcisł – Gminna Grupa Wsparcia Personelu Medycznego z Karczmisk – szyją maseczki
Powiat Opolski – przekazał fizełinę
Gmina Opole Lubelskie – przekazała fizełinę
Monika Iwaniak – zakupiła tasemki

Aneta Siedliska, Elżbieta Rodzik – przekazały fizełinę
Małgorzata Piłat – przekazała fizełinę
Magdalena Majchrzak i Edyta Kubiś – przekazała fizełinę
Małgorzata Kobiątko – przekazała gumę, nici i fizełinę
Paweł Januszek – administrator zbiórki pieniężnej
OSP Janiszewice – wpłata pieniężna
Marta Zychowicz – wpłata pieniężna
Grzegorz Zburzyński – wpłata pieniężna
Dariusz Celejowski – wpłata pieniężna
Przemysław Kowalski – wpłata pieniężna
Aleksandra Motyka – wpłata pieniężna
Karol Grzęda – wpłata pieniężna
Anna Mazurek – wpłata pieniężna
Anna Sagan – wpłata pieniężna
Joanna Sidorowicz – wpłata pieniężna
Monika Wiczuk – wpłata pieniężna
Wiesława Skamrota – wpłata pieniężna
Joanna Zaręba-Kotowska – wpłata pieniężna

zaangażują. Zbudowaliśmy wspólny team. Na Facebooku mamy grupę, panie wymieniają się instruktorami jak usprawnić sobie pracę, udzielają sobie porad, jest serwis maszynowy. Towarzystwo tak się zgrało, że jest to coś niesamowitego – dodaje.

Nasza akcja szycia maseczek dla PCZ spotkała się z dużym zainteresowaniem społecznym. Tak naprawdę udało nam się wesprzeć nie tylko szpital, ale też i inne służby, które zwróciły się do nas z prośbą o przekazanie maseczek. Nie odmówiliśmy. Około tysiąca sztuk rozdaliśmy policji, strażą pożarną – państwowej i ochotniczej, pracownikom poczty,



Pani Barbara Kobiątko z Poniatojewie też bierze udział w naszej akcji. Uszyła już 282 maski i 32 fartuchy ochronne

kucharkom gotującym obiady dla służb mundurowych oraz urzędom.

Agnieszka Ciekot

KRONIKA STRAŻACKA

3 kwietnia

- Rogów, Wólka Polanowska, Wólka Komasycka, Wilków: Pożary traw.

- Gm. Józefów nad Wisłą: Rozwożenie maseczek dla mieszkańców.

- Gm. Poniatojew: Rozwożenie żywności dla osób objętych kwarantanną.

4 kwietnia

- Poniatojew: Rozwożenie żywności dla osób objętych kwarantanną.

- Kowala Długa: Pożar trawy.

5 kwietnia

- Zastów Karczmisk, Kępa Gościecka, Karczmiska Pierwsza, Kluczkowice, Mieczysławka, Kręciszówka, Budzyń, Uściąg

Kolonia, Góry Kluczkowickie: Pożar traw.

- Podgórz: Pożar lasu.

6 kwietnia

- Poniatojew: Wypadek drogowy.

- Podgórz, Ruda Godowska, Braciejowice: Pożar trawy.

- Szczekarków Kolonia: Pomoc w otwarciu mieszkania.

7 kwietnia

- Chruślina: Wypadek drogowy.

- Poniatojew: Akcja informacyjna „Zostań w domu”.

- Opole Lubelskie: Pożar wierzby.

- Opole Lubelskie, Głodno, Skoków, Dobrze, Kowala Długa: Pożar traw.

- Kopanina Kamińska: Pożar samochodu.

8 kwietnia

- Słotwiny: Pożar poszycia leśnego.

- Opole Lubelskie: Dostarczanie żywności dla osób w kwarantannie.

- Poniatojew: Dostarczanie środków ochrony osobistej dla osób w kwarantannie.

- Poniatojew: Akcja informacyjna „Zostań w domu”.

- Karczmiska: Pożar trawy.

(ja)

REKLAMA

STACJA PALIW Inna Niż Wszystkie!
MYJNIA SKLEP 24h PARKING TIR
Super Paliwo! Duże Rabaty!
Opole Lub., Parkowa 6

INFORMATOR

ALARMOWE

Straż Pożarna
998 / 81 827 20 08

Policja 997 / 81 828 82 10

POGOTOWIA

Ratunkowe 999 / 81 827 20 99

Ciepłota 993

Energetyczne
991 / 81 827 23 52

Gazowe tel.: 992

INSTYTUCJE I URZĘDY

UM Opole Lub.
tel.: 81 827 72 01

UM Poniatojew
tel.: 81 820 48 36

Starostwo tel.: 81 827 22 60

Skarbowy tel.: 81 827 25 89

PUP tel.: 81 827 22 44

Rzecznik Konsumentów
tel.: 81 827 61 22

USŁUGI

AUTORYZOWANY
INSTALATOR, SERWIS
ANTEN L-SAT I C+
tel.: 602 894 594

KOMINIARZ

Kazimierz Januszek
695 733 099

KRAWCOWA

Szpulka 697 069 516

SZAMBO – WYWÓZ

Eko-Nova 605 288 913

ŚLUSARZ

Dorabianie kluczy 792 512 347

UBEZPIECZENIA

Beata Błaszczyk 536 951 419

M i R Poniatojew 782 204 721

M i R Opole 721 995 986

M i R Józefów 603 589 987

NAPRAWY

AGD SERWIS

81 827 38 18
NAPRAWA AGD
RAFAŁ BANASZEK

tel.: 791 673 265

PIECYKI GAZOWE

PIECYKI GAZOWE JUNKERS,
NECKAR 724 733 934.

BUDOWLANO-REMONTOWE

ELEKTRYK

Janusz Czapla 509 028 517

Michał Wychodzik 503 624 944

HYDRAULIK

Poniatojew i okolice
609 412 878

GASTRONOMIA

Hotel Słowik 81 820 41 61
Restauracja Pod Kogutem
81 820 41 50
Restauracja Dworzec
600 350 194

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

BRAK PLANOWANYCH
PRZERW W DOSTAWIE
PRĄDU

Póki co w naszym powiecie takie sytuacje są rzadkością

Policja wchodzi do kościołów i na cmentarze

W Wilkowie na pogrzebie miało pojawić się około 30 osób. Interweniowała policja. Mieszkaniec Jeżowa ma zapłacić 100 zł mandatu, bo poszedł na cmentarz zapalić znicz.

Pojawienie się policjantów w kościele i na cmentarzu budzi zaskoczenie i emocje, bowiem z czymś takim do tej pory się nie spotkaliśmy. Ale w dobie panującej epidemii i obowiązujących nakazów policyjne interwencje nie omijają również miejsc, w których sprawowane są praktyki religijne. W naszym powiecie również.

Liczą, ilu jest wiernych w kościołach

Jak zapewnia rzeczniczka opolskiej policji, funkcjonariusze reagują na wszystkie zgłoszenia w zakresie łamania przepisów, w tym na te dotyczące przekroczenia prawa regulującego obowiązki zachowania się w okresie epidemii. Sprawdzają m.in., czy przestrzegane są przez duchownych przepisy związane z ograniczeniami liczebnymi uczestników mszy i pogrzebów. A zgodnie z nimi w kościele może przebywać nie więcej niż pięć osób, nie licząc obsługi. Na pogrzebie podobnie.

- Podczas patrolu policjanci zwracają uwagę również na przestrzeganie prawa w zakresie liczby uczestników obrzędów kultu religijnego. Poza tym reagują na zgłoszenia dotyczące nieprawidłowości w tym zakresie – mówi asp. Edyta Żur, rzeczniczka

prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Do tej pory do komendy wpłynęło jedno takie zgłoszenie z naszego powiatu. Dotyczyło ono Wilkowa.

- 4 kwietnia otrzymaliśmy zgłoszenie od osoby, która powiadomiła nas o tym, że w rejonie kościoła w Wilkowie zgromadziło się około 30 osób – relacjonuje.

Do Wilkowa wysłany został patrol.

- Policjanci ustalili, że na miejscu odbywa się pogrzeb, a w kościele łącznie z obsługą przebywa sześć osób, więc nie zostały złamane normy obowiązującego w tym zakresie prawa – dodaje Żur.

Pracownik jednego z zakładów pogrzebowych działających w naszym powiecie w rozmowie z nami przyznaje, że z przestrzeganiem przepisów przez duchowieństwo bywa różnie.

- Jedni księża skrupulatnie przestrzegają, aby w kościele podczas pogrzebu nie było więcej niż pięć osób. A inni zachowują się tak, jak dawniej. Coraz częściej zdarza się, że policjanci zajeżdżają i liczą, ile jest osób – mówi.

W Opolu Lubelskim obostrzenia są przestrzegane wręcz wzorowo. I to odkaż je wprowadzono.

- Ksiądz i kościelny liczyli wiernych wchodzących do kościoła. Jedyne wejście było przez zakrystię. Powyżej pięciu osób nie wpuszczano. Po mszy można było przyjąć komunię świętą – mówi pan Marcin, mieszkaniec Opola Lubelskiego, któremu udało się wejść na mszę tylko dlatego, że zgłosił się na ministranta.

Ksiądz z Zagłoby ukarany?

Trzy dni przed świętami zadzwonił do nas czytelnik, który twierdził, że manatem ukarany został proboszcz parafii w Zagłobie za to, że w kościele podczas mszy było więcej osób, niż mogło.

- To już jest skandal. Mamy policyjne państwo, żeby księdza karać, bo ludzie chcą się pomodlić? – nie krył oburzenia pan Jan.

Policja tej informacji nie potwierdza. Potwierdza jedynie to, że przed świętami dzielnicowy odwiedził duchownego z Zagłoby. Ale cel wizyty był inny.

- Dzielnicowy pojechał do duszpasterza, aby uwrażliwić go na konieczność przestrzegania przepisów. Ale mandatu żadnego nie wystawił. Nie każdy jest zorientowany w obostrzeniach, więc jeździmy, dzwonimy i przypominamy. Ktoś może powątpiewał to, że skoro policjant wchodzi do kościoła, to od razu po to, by karać księdza – podejrzewa asp. Żur.

Rzeczniczka opolskiej policji zapewnia, że jak dotąd na terenie naszego powiatu policjanci nie stwierdzili żadnego przypadku złamania prawa, jeśli chodzi o przekroczoną liczbę uczestników mszy czy pogrzebów. I nikt nie został ukarany. Informacji o takich sytuacjach, do których dochodzi w całej Polsce, nie brakuje.

Mandat za wizytę na cmentarzu

Rzeczniczka opolskiej policji w rozmowie z nami zapowiadała, że w czasie świąt policjanci będą kontrolowali cmentarze, tak jak wszystkie inne miejsca, gdzie może dochodzić do gromadzenia się ludzi.

Pytana przez internautów czy można pójść na cmentarz, informowała, że tak.

- Pod warunkiem, że jest to wyjście na cmentarz z zachowaniem reguł ostrożności, a nie organizowanie towarzyskich spotkań czy krążenia po cmentarzu – zaznacza Edyta Żur.

Natomiast pytana o ewentualne karanie osób odwiedzających cmentarze, tłumaczyła nam, że do każdej sprawy policjanci będą podchodzić indywidualnie.

Na Facebooku wywiązała się dyskusja wśród mieszkańców naszego powiatu dotycząca odwiedzin na cmentarzu. Internauci nie zostawiali suchej nitki na policjantach.

- "Policja już głupiej. Ja też dostałem mandat, posłem świeczki zaświecić i sto złotych mandatu" – napisał pan Tadeusz z Jeżowa (pisownia oryginalna). Próbowaliśmy ustalić więcej szczegółów dotyczących tego zdarzenia, ale pan Tadeusz nie odpowiedział na nasze pytania.

W Wielką Sobotę Chodel obiegała wieść o mandatach wystawianych przez policjantów osobom odwiedzającym miejscowy cmentarz.

- Nie było w ogóle takich sytuacji – zaprzecza asp. Edyta Żur. Zapewnia też, że Niedziela Wielkanocna minęła bardzo spokojnie. – Nie wystawiliśmy żadnego mandatu za to, że była przekroczona liczba wiernych w kościołach, albo ktoś spacerował po cmentarzu – dodaje.

Opolskim policjantom także nikt nie doniósł, że w którymś kościele zgromadziło się więcej osób, niż mogło.

Agnieszka Ciekot

Sprawca potrącenia 7-latka może uniknąć kary

Po czterech miesiącach prowadzonych czynności prokuratura umorzyła śledztwo dotyczące wypadku w Przytykach. Zdecydowała opinia biegłego.



Marcin Pytko,

prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim

Nie jesteśmy w stanie wykazać takiego błędu kierowcy, który pozwoliłby na przedstawienie mu zarzutu

Przypomnijmy. Chodzi o wypadek z listopada ub.r. W Przytykach (gm. Chodel) kierowca citroena potrącił chłopca jadącego rowerem. Siedmiolatek w wyniku bardzo poważnych i rozległych obrażeń zmarł w szpitalu.

W marcu Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim umorzyła śledztwo wobec braku znamion czynu zabronionego. Prowadzone było w kierunku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Wpływ na decyzję śledczych miała opinia biegłego.

- Nie jesteśmy w stanie wykazać takiego błędu kierowcy, który pozwoliłby na przedstawienie mu zarzutu – mówi Marcin Pytko, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

Chłopca potrącił 36-letni mieszkaniec gminy Chodel. Od samego początku śledczy z postawieniem zarzutów czekali na opinię biegłego. Nie chcieli oceniać, kto ponosi winę za to zdarzenie. Jak się ostatecznie okazało, zawinił też sam chłopiec.

- Biegły stwierdził, że nieprawidłowości w poruszaniu się po drodze wykazał ten mały chłopak – dodaje.

Z ustaleń wynika, że chłopiec nie miał żadnych elementów odbłaskowych na sobie, a jego rower nie był oświetlony. 36-letni kierowca citroena najechał na tył roweru. Był trzeźwy. Policjantom tłumaczył, że nie widział dziecka. Chłopiec w bardzo ciężkim stanie został przetransportowany śmigłowcem do szpitala w Lublinie. Od razu przeszedł operację. Lekarze robili wszystko, aby uratować jego życie. Niestety doznał wielu rozległych obrażeń wewnętrznych, m.in. głowy i kręgosłupa. Był utrzymywany w śpiączce farmakologicznej. Przy życiu utrzymywała go aparatura. Gdy stan 7-latka zaczął się pogarszać, podjęta została decyzja o odłączeniu aparatury. Zmarł 22 listopada.

Postanowienie prokuratury jest nieprawomocne. Rodzina chłopca zapowiada złożenie zażalenia.

AC

ROZMOWA TYGODNIA

Nie byłam i nie jestem zarażona koronawirusem

Rozmowa z Anetą Poniatowską, zastępcą burmistrza Poniatowej

W Zakończyła już Pani kwarantannę. Trudno wytrzymać w izolacji?

- Nie było trudno wytrzymać w izolacji. Naprawdę. Nawet, jak nie mam co robić, to sobie znajduję zawsze coś do roboty. Co do kwarantanny, rozpoczęłam ją 11 marca, zaraz po moim powrocie z Włoch. Sanepid wyliczył koniec kwarantanny na 25 marca, jeśli oczywiście wyniki będą ujemne. Chcę podkreślić, że nigdy nie byłam zarażona tym wirusem, ani też nie pojechałam po tego wirusa do Włoch. Bardzo przykre jest to, że część mieszkańców tak to rozumowała. Kwarantannę odbyłam, ponieważ jest taka procedura w przypadku epidemii.

W Co mówią wyniki?

- Miałam wykonany test na obecność koronawirusa. Stało się to po sześciu lub siedmiu dniach



Aneta Poniatowska

kwarantanny. Na sam wynik czekałam około trzech dni. Wynik był oczywiście negatywny. Dla własnego bezpieczeństwa dotrwałam w kwarantannie do końca, czyli 25 marca. A dzień później wróciłam do pracy.

W Niepokoiła się Pani, czekając na wynik?

- Nie, nie było niepokojów. Byłam spokojna. Bardziej denerwowała mnie ta cała sytuacja, która wynikała wokół tego wirusa, niż to, że miałabym go mieć. Będąc we Włoszech, nie przebywałam w skupiskach ludzi. Rejon, w którym byłam, nie był objęty czerwoną strefą. Jakies ryzyko zakażenia

mogło pojawić się w drodze powrotnej. Ale na szczęście nie pojawiło się. Nie miałam temperatury, dobrze się czułam.

W Jak wyglądała Pani kwarantanna?

- Nie jest to normalne przez 15 dni być zamkniętym i nie móc wychodzić. Ale jak trzeba, to trzeba. Nie nudziłam się. Ten czas upłynął mi bardzo szybko. Miałam dużo zajętości w czytaniu. Doksztalcam się cały czas. Miałam też mnóstwo telefonów pozytywnych.

W Co było najgorsze do zniesienia?

- Najgorsze do zniesienia były rozmowy. To było naprawdę bolesne. Odnosiłam jednego wpisu w Internecie dotyczącego mojej osoby skierowałam sprawę na policję. Nie można mnie oskarżać, że w czasie kwarantanny chodziłam po parku i wśród skupisk ludzi kolo sklepu. Autorka tego wpisu perfidnie kłamie. Swoją uczciwą

kwarantannę mogę udowodnić, bo byłam kontrolowana przez policję i sanepid.

Nie wymagam od ludzi, aby wszyscy mnie lubili. Ale co pomoże w tej sytuacji plotka?

Zatrzyma ten wirus? Nie lepiej przyjść czy zadzwonić i zapytać u źródła, jaki był wynik? Niestety ludzie nie mają odwagi. Czym się kierują? Jeśli strachem, to jeszcze jestem gotowa to zrozumieć.

A jeśli tylko zwykłą złośliwością, to nie rozumiem tego. Ten lincz musiałam przyjąć, bo jestem osobą publiczną, ale co ma do tego moja rodzina? Po powrocie nie mieszkam z rodzicami. Nie zaraziłam ich. Mój tato mógł się przemieszczać. Życzę wszystkim więcej miłości, współczucia i szacunku do drugiego człowieka. O wiele lepiej będzie nam się wtedy żyło.

Rozmawiała Agnieszka Ciekot

R E K L A M A

EKO-NOVA

Rybitwy 44
24-340 Józefów nad Wisłą

Zakres usług:

- usługi asenizacyjne
- udrażnianie kanalizacji
- wywóz śmieci i gruzu
- transport kontenerowy

Tel. 605 288 913

KRUSZYWA

Konrad Zagozdon
NIEZDÓW 180
Tel. 668 852 628

LUBELSKI PAKIET ANTYKRYZYSOWY

PAKIETY ELASTYCZNOŚCI OSŁONOWY



DLA BENEFICJENTÓW ŚRODKÓW UNIJNYCH M.IN.:

- możliwość **aneksowania umowy**
- wydłużenie terminów** naboru w konkursach
- możliwość **obniżenia oprocentowania** pożyczek

- dodatkowy czas** na spłatę pożyczek ze środków unijnych

- wydłużenie terminów naborów** w konkursach dla przedsiębiorców

- elastyczne podejście** do oceny realizowanych projektów, w tym wydłużenie terminów

DLA FIRM PROWADZĄCYCH DZIAŁALNOŚĆ NA MAJĄTKU WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO

- ulgi i umorzenia czynszów**



Więcej o Lubelskim Pakiecie Antykrzysowym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego dowiesz się na www.lubelskie.pl

Matury przełożone, maseczki obowiązkowe

Rząd przedłużył okres obowiązywania aktualnych obostrzeń w Polsce. Matury i egzaminy ósmoklasistów zostały przełożone na inny termin. Minister zdrowia wprowadził z kolei obowiązek zakrywania ust i nosa w przestrzeni publicznej.

W miniony czwartek przedstawiciele Rządu RP poinformowali o przedłużeniu obostrzeń dotyczących pandemii koronawirusa SARS-CoV-2 w Polsce. - Dotychczasowe ograniczenia sprawdzają się. Kwarantanna jest uciążliwa, ale mamy sporo modeli statystycznych, które pokazują, że bez zakazów mielibyśmy teraz około 40 tys. zachorowań, a nie 5,5 tys. - powiedział premier Mateusz Morawiecki.

Odnosi się to do wszystkich regulacji, m.in. zamknięcia galerii handlowych, kin czy limitu liczby osób w sklepach. Obostrzenia obowiązują do

19 kwietnia. Do 26 kwietnia zawieszona pozostaje nauka w szkołach i innych placówkach oświatowych. Do 3 maja zamknięte pozostają granice państwa, wstrzymany pozostaje także lotniczy i kolejowy ruch międzynarodowy. Ograniczenia imprez masowych obowiązują do odwołania. Matury i egzamin ósmoklasisty nie odbędą się w pierwotnym terminie. Zostały one przełożone, ale nie podano konkretnego terminu ich zorganizowania. - One odbędą się raczej w drugiej połowie czerwca. Zakomunikujemy o ich terminie co najmniej trzy tygodnie wcześniej - zapowiedział w czwartek premier Mateusz Morawiecki.

W czwartek, 16 kwietnia, zacznie obowiązywać obowiązek zakrywania ust i nosa w przestrzeni publicznej. - To jest obowiązek zasłaniania ust i nosa. Nie musi to być maseczka, może to być chustka, szalik - zaznaczył Łukasz Szumowski, minister zdrowia. Po świętach Rząd RP ma przedstawić plan powrotu do nowej rzeczywistości gospodarczej.

dsm

W województwie lubelskim mamy już 76 ozdrowieńców

Zaraza doszła do Białej Podlaskiej i powiatu radzyńskiego. Cztery kolejne ofiary koronawirusa

Nieco ponad 50 nowych przypadków zakażenia koronawirusem przybyło w całym województwie lubelskim w ciągu tygodnia, w tym pierwsze w powiatach radzyńskim i Białej Podlaskiej. W tym samym czasie zmarły u nas cztery osoby chore na COVID-19. Przybywa za to osób, które wyzdrowiały.

Niewielki przyrost

233 przypadki zakażenia koronawirusem odnotowano w województwie lubelskim do niedzielnego wieczoru (ostatni komunikat przed zamknięciem bieżącego numeru Wspólnoty). Wzrost tej liczby na przestrzeni tygodnia nie jest duży i wynosi nieco ponad 50 nowych chorych. Szczególnie jeśli porównamy te dane z informacjami z innych województw, np. mazowieckiego, w którym w ostatnich dniach dziennie odnotowywano nawet ponad 100 nowych zakażeń. Łącznie w kraju mamy 6674 zdiagnozowanych zakażeń koronawirusem (stan na niedzielny wieczór).

Pierwsze przypadki w radzyńskim i białskim

Najwięcej nowych przypadków - 15 - przybyło w powiecie lubelskim.

Dziesięć z nich dotyczy samego Lublina, w którym aktualnie odnotowano już łącznie 60 zakażonych. Spory wzrost odnotowano także w powiecie puławskim, gdzie mamy już 18 zakażeń, a jeszcze siedem dni wcześniej było tu ich 11. Pierwsze przypadki zdiagnozowanych zakażeń koronawirusem odnotowano m.in. w powiatach radzyńskim - u jednej osoby oraz w Białej Podlaskiej - u czterech osób.

233 PRZYPADKI KORONAWIRUSA

0-20 lat - 32 osoby
21-40 lat - 58 osób
41-60 lat - 84 osoby
61+ lat - 59 osób

Dwa nowe przypadki wykryto z kolei w powiecie łęczyńskim. Bez zmian pozostaje sytuacja w powiatach lubartowskim i opolskim, gdzie dotychczas zdiagnozowano tylko po jednym przypadku zakażenia oraz w łukowskim, gdzie liczba zakażonych nie zmieniła się i pozostaje na poziomie pięciu osób.

Wolny Parczew

Wciąż wolny od koronawirusa, przynajmniej według oficjalnych badań, pozostaje powiat parczewski

oraz bialski - ziemski. Na terenie województwa jeszcze tylko w powiecie włodawskim nie odnotowano żadnych przypadków zakażenia SARS-CoV-2. O niemal 50 zmniejszyła się też liczba osób przebywających w tym powiecie w kwarantannie i wynosi ona aktualnie 101.

W sumie kwarantanną w całym województwie objętych jest 8613 osób (przed tygodniem 8253). W ciągu ostatnich siedmiu dni liczba objętych kwarantanną zmniejszyła się m.in. w powiatach lubelskim, lubartowskim, łukowskim i puławskim. Przybyło zaś m.in. w powiatach radzyńskim, opolskim, łęczyńskim i przede wszystkim białskim, gdzie kwarantanną objętych jest 306 osób więcej niż siedem dni temu, co łącznie daje 654 osoby.

Cztery zgony u nas, dziesiątki w kraju

W ciągu ostatnich siedmiu dni w województwie lubelskim z powodu choroby COVID-19 powodowanej koronawirusem zmarły cztery osoby. To dwie osoby zmarłe w szpitalu jednoimiennym w Puławach - mężczyźni w wieku 68 i 88 lat, jedna 59-letnia kobieta ze szpitala w Tomaszowie Lubelskim oraz 88-letni mężczyzna w Samodzielnym Publicznym Szpitalu Kli-

Niektórzy chorują w domach

Obecnie w szpitalach w naszym województwie hospitalizowane są 123 osoby. Jak informuje Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna, duża część chorych z uwagi na dobry stan zdrowia nie została hospitalizowana, a zamiast tego przebywa w izolacji w domach

nicznym nr 1 w Lublinie. W sumie w województwie lubelskim potwierdzono 10 zgonów z powodu zakażenia koronawirusem. W całym kraju odnotowano już natomiast 232 zgony, które były efektem zarażenia koronawirusem SARS-CoV-2.

Już z tego wychodzą

W województwie lubelskim mamy już 76 ozdrowieńców, czyli osób, które przede wszystkim nie mają już objawów choroby COVID-19. Oznacza to, że w ciągu siedmiu ostatnich dni liczba ozdrowieńców w naszym regionie się podwoiła. Przybywa także osób całkowicie wyleczonych w całym kraju. W niedzielę wieczorem Ministerstwo Zdrowia podało, że pacjentów wyleczonych z choroby wywołanej zakażeniem koronawirusem mamy już w Polsce 439.

Mapka i dalsze szczegóły s. 6-7

Dominik Smagała

Choć targi są otwarte, to obowiązują na nich pewne ograniczenia

Na targ tylko po owoce, warzywa i kwiaty

Na kilka dni przed świętami otwarte zostały na nowo miejskie targowiska w Opolu Lubelskim i Poniatojew. Ale nie każdy może handlować. I nie wszystkim.

Jak podkreślają zarządcy targowisk, zniesienie zakazu handlu to odpowiedź na licznie płynące prośby od mieszkańców i lokalnych sprzedawców. Ci pierwsi chcieli kupować owoce, warzywa i kwiaty prosto od producenta. A ci drudzy nie mieli gdzie sprzedać swoich towarów.

O otwarciu targowisk dopominali się też radni.

- Uważam, że powinniśmy dać mieszkańcom możliwość kupna polskiej zdrowej żywności od tutejszych rolników i w ten sposób pomóc im przetrwać ten trudny czas epidemii. Z kolei działalność rolnicza i handlowa stanowi dla niektórych źródło utrzymania, stąd konieczność ochrony interesów tej grupy – podkreśla Michał Kramek, etatowy członek zarządu powiatu, który skierował do burmistrza Poniatojew interpelację w sprawie uruchomienia na nowo miejscowego targowiska.

W Poniatojew targ przy ul. Brzozowej otwarty został tylko na tydzień. Jest to okres próbny. Sprzedawcy mogą handlować od poniedziałku do piątku, od godz. 6 do 13. Ale w sobotę już nie.



Poniatojew. Sprzedawcy mogą handlować tylko od poniedziałku do piątku. W sobotę targowisko pozostaje dalej nieczynne

- Póki co nie mamy żadnych zastrzeżeń. Na naszą prośbę targowisko kontroluje policja i wojsko. Ludzie poddają się wszystkim rygorom. Towar podaje sprzedawca, zachowana jest odległość. Co będzie po świętach? Decyzja należy do burmistrza – mówi Piotr Kowalski, prezes Gminnego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Poniatojew.

- To wszystko tak naprawdę zależy od mieszkańców – zaznacza Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatojew. – Po świętach targ będzie funkcjonował w takim wymiarze, jak obecnie, pod warunkiem, że nie będzie żadnych skarg ze strony służb porządkowych – mówi.

Podobnie sytuacja wygląda w Opolu Lubelskim. Tu miejskie targowisko przy ul. Podzamcze



Piotr Kowalski, prezes GPGK w Poniatojew
Póki co nie mamy żadnych zastrzeżeń. Na naszą prośbę targowisko kontroluje policja i wojsko. Ludzie poddają się tym wszystkim rygorom

czynne jest tylko w dni powszednie. Natomiast w Józefowie nad Wisłą w każdy czwartek, w godz. 6-12.

Choć targi są otwarte, to mimo wszystko obowiązują na nich pewne ograniczenia wprowadzone przez zarządców. Dotyczy one tego, kto może sprzedawać, jaki asortyment i w jakim czasie. Sprzedawcą mogą wyłącznie producenci, czyli miejscowi rolnicy i sprzedawcy żywności. I wyłącznie płody rolne i żywność.

Zarządcy nałożyli też na sprzedawców obowiązki.

- Za porządek przy stoisku odpowiedzialny jest sprzedawca, on pakuje i podaje towar z zachowaniem zasad bezpieczeństwa. Sprzedawca dba też o zachowanie minimum dwumetrowych odstępów pomiędzy kupującymi, zabezpiecza dla klientów środki dezynfekcyjne, a dla siebie środki ochrony osobistej – wylicza Henryk Piłat, prezes Opolskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego.

Agnieszka Ciekot

Jechali do pożaru, złapali gumę

O dużym szczęściu w nieszczęściu mogą mówić ochotnicy z Rogowa. Gdy jechali do pożaru lasu, po drodze sami zaliczyli wypadek.

Doszło do niego w czwartek. Jednostka OSP z Rogowa wysłana została do pożaru lasu we wsi Studnisko w gminie Józefów nad Wisłą. Ochotnicy do akcji wyjechali starym Jelczem.

- Ale do pożaru nie dojechali. W Niedźwiadzie wystrzeliła im opona. Dwóch ratowników zostało lekko rannych. Doznali otarcia głowy i przedramienia – informuje kpt. Rafał Dobraczyński, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Opona pękła w przednim kole. Mimo olbrzymich starań, kierowcy nie udało utrzy-



Opona pękła w przednim kole. Samochód zjeżdżając na pole, uderzył w drzewo. Wyleciały w nim szyby, uszkodzona została prawa strona wozu

mać panowania nad samochodem. Wóz zjechał na pobocze, otarł się o rosnące przy drodze drzewo, a następnie zatrzymał na polu, około 20 m od jezdni.

Ochotnicy nie byli w stanie wyjechać. Ściągnięty został specjalny samochód ciężki ratownictwa technicznego z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej

nr 3 z Lublina, który wyciągnął z pola wóz strażacki i odholował do macierzystej jednostki w Rogowie.

Na miejscu interweniowała pogotowie ratunkowe i policja. Kierowca był trzeźwy. Straty oszacowane zostały na 20 tys. zł.

AC

Wyszedł z więzienia. Groził, że zabije

Choć 46-latek z gminy Wilków dopiero co wyszedł z więzienia, to za kraty szybko może znowu wrócić.

Mężczyzna groził sąsiadce, że ją zabije. Przestraszona kobieta zadzwoniła na policję po pomoc. Twierdziła, że 46-latek trzyma w ręku kawałek metalu lub strzelbę i grozi jej.

Na miejsce skierowany został policyjny patrol. Na widok radiowozu agresywny mężczyzna schował się w domu. Nie chciał otworzyć drzwi funkcjonariuszom. Pomogli strażacy, którzy wyważyli je. Policjanci błyskawicznie obezwładnili mężczyznę i skuto tego zabrali do policyjnego aresztu. Jak się okazało 46-latek miał zasądzony zakaz zbliżania się do kobiety przez dziesięć lat od momentu opuszczenia więzienia. Grozi mu teraz do dwóch lat więzienia za groźby karalne, jakie kierował pod jej adresem.

(ac)

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

CENTRUM MEDYCZNE STRAŻACKA

CZYNNE 8.00 – 18.00

REJESTRACJA 81 475 51 51, 575 982 986

LABORATORIUM

PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 8.00 - 10.00

ECHO SERCA

BADANIE USG

- **Neurolog** lek. med. Ewa Butrym poniedziałek od 15.00
- **Neurolog** lek. med. Aneta Ożóg piątek od godz. 15.00
- **Poradnia Medycyny sportu** - lek. med. Jarosław Zugaj umawiamy telefonicznie
- **Chirurg** Jarosław Zugaj wtorek, czwartek od 16.00
- **Chirurgia** naczyń lek. med. Michał Małyszka czwartek od 15.30
- **Chirurg** lek. med. Włodzisław Kosik poniedziałek od 10.00, środa od 16.00
- **Dietetyk** mgr Marta Baltaziak środa od 15.00
- **Ortopeda** lek. med. Piotr Banaszek piątek od 17.00
- **Ortopeda** lek. med. Roman Gawęda - środa od 8.00
- **Ortopeda** lek. med. Fares Slim wtorek 15.30
- **Choroby wewnętrzne** lek. med. Tomasz Mironiński czwartek od 15.00
- **Choroby wewn.** lek. med. Agnieszka Starek umawiamy telefonicznie
- **Ginekolog** - Położnik lek. med. Kazimierz Janusz Bernat środa od 12.00
- **Ginekolog** - Położnik dr n. med. Katarzyna Skorupska piątek od 16.00
- **Ginekolog** - położnik dr n.med. Diana Mazurek-poniedziałek 15.30
- **Ginekolog** - położnik, onkolog dr n.med. Norbert Stachowicz środa 15.30
- **Diabetolog** lek. med. Jacek Cygan wtorek od 12.30
- **Endokrynolog** lek. med. Jolanta Szymanek sobota od 9.00
- **Laryngolog** lek. med. Adam Górski poniedziałek i środa od 15.30
- **Kardiolog** lek.med. Sylwia Goliszek piątek od 8.30
- **Kardiolog** Anna Walewska czwartek od 11.00
- **Urolog** dr n. med. Paweł Płaza czwartek od 17.00
- **Alergolog** lek. med. Mirosława Skawińska-Deleś środa od 16.00
- **Badanie USG** - lek. med. Karolina Robak, lek. med. Anny Mazur - badanie USG

Wielkie serca mieszkańców Chodla i okolic

40 litrów płynu do dezynfekcji, 25 kg proszku do prania, kilkadziesiąt butelek wody, mydła do rąk, ręczniki papierowe. Była też kawa, herbata i słodycze. Tak wsparli pracowników szpitala mieszkańcy Chodla i okolic.

li rodzice dzieci, robiąc zrzutkę, a także lokalne sklepy Delikatesy i U Moniki - przekazując dary. Do szpitala w Poniatojew pojechały dwa transporty.

W akcję włączyli się też mieszkańcy Wólki Komarzyckiej. Zbiórkę pilotowała sołtys Renata Szustakowska.

- Tam akcja miała też duży odzew, dlatego zorganizowali własny transport – przyznaje Motyka.

Lekarze i ratownicy byli niezmiernie wdzięczni za dary.

- My również cieszymy się, że choć w tak symboliczny sposób mogliśmy wyrazić naszą wdzięczność za ich trud i ryzyko, jakie podejmują w codziennej służbie na rzecz naszej społeczności, zwłaszcza w czasie epidemii koronawirusa – mówią mieszkańcy Chodla.

Służbę zdrowia wspiera również Koło Gospodyń Wiejskich Jeżowianki, które swoją pomoc kieruje do szpitala w Bełżycach.

(ac)

Akcję przeprowadzili rodzice dzieci śpiewających w parafialnej scholi Promyczki.

- Akcja była spontaniczna i błyskawiczna. Zakończyła się sukcesem – mówi Aleksandra Motyka, przewodnicząca Rady Gminy w Chodlu, która wraz z siostrami podchwyciła apel o wsparcie dla ratowników, jaki w mediach społecznościowych umieściła mieszkanka Opola Lubelskiego.

- Takie akcje trzeba „chwycić” i najlepiej ograniczyć w czasie, żeby ludzie nie odłożyli tego na później, myśląc, że zdążą – dodaje.

Inicjatywę szybko podchwycili też i inni. Służby ratunkowe wspar-

Pięć tysięcy za odwiedzenie babci

Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim wydał pierwszy wyrok w sprawie złamania zasad kwarantanny.

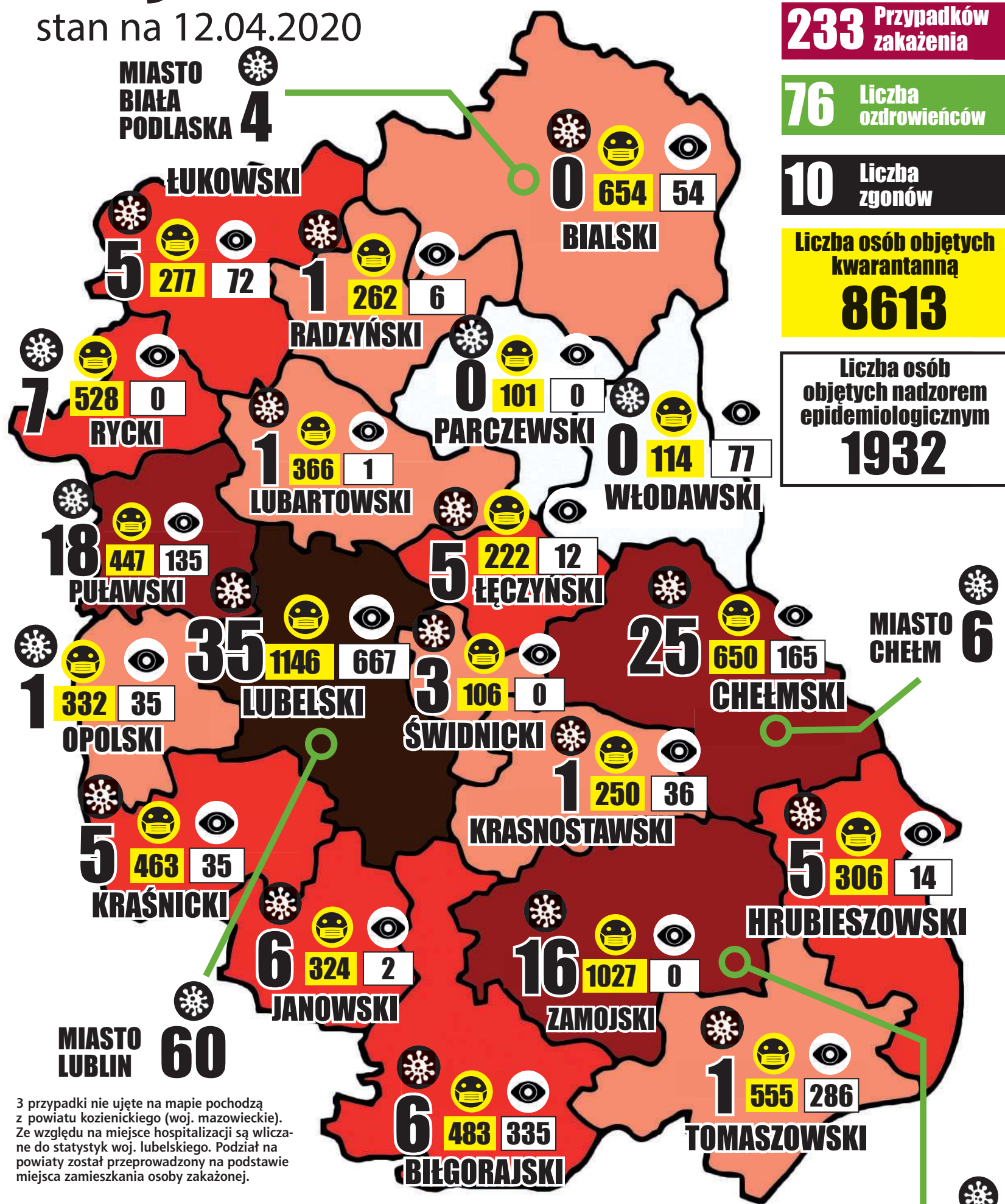
Sanepid objął 28-letniego mieszkańca gminy Józefów nad Wisłą kwarantanną domową. Ale mężczyzna zignorował nakaz nieopuszczania domu. Gdy policjanci

przyjechali skontrolować go, okazało się, że wybrał się w odwiedziny do babci mieszkającej w sąsiedniej wiosce. Policja skierowała do sądu wniosek o ukaranie. 28-latek został uznany za winnego naruszenia warunków kwarantanny. Ma zapłacić pięć tysięcy grzywny i pokryć koszty postępowania sądowego.

(ja)

Koronawirus województwo lubelskie

stan na 12.04.2020



3 przypadki nie ujęte na mapie pochodzą z powiatu kozienickiego (woj. mazowieckie). Ze względu na miejsce hospitalizacji są wliczane do statystyk woj. lubelskiego. Podział na powiaty został przeprowadzony na podstawie miejsca zamieszkania osoby zakażonej.

- powiat bez zakażonych
- powiat z 1-4 zakażonych
- powiat z 5-10 zakażonych
- powiat z 11-50 zakażonych
- powiat z więcej niż 50 zakażonych

Kolory odzwierciedlają sumę zakażonych w powiecie grodzkim i ziemskim.

- liczba osób zakażonych
- liczba osób objętych kwarantanną
- liczba osób objętych nadzorem epidemiologicznym

233 Przypadków zakażenia

76 Liczba ozdrowieńców

10 Liczba zgonów

Liczba osób objętych kwarantanną
8613

Liczba osób objętych nadzorem epidemiologicznym
1932

Kara za pogaduszki na ścieżce

Dwaj mieszkańcy Radzyna Podlaskiego zorganizowali sobie niedzielne spotkanie towarzyskie na ścieżce rowerowej.

Zauważył ich patrol: policjant z żołnierzem WOT. Mężczyźni w wieku 42 i 45 lat tłumaczyli, że spotkali się w celach towarzyskich. Twierdzili, że według ich uznania są zdrowi i nikogo nie zarażają. Policjant uznał, że łamią przepisy dotyczące zachowania w czasie epidemii. Ukarzał ich mandatami. Sanepid nałożył na nich karę po 5 tys. zł.

dj

Lublin: kara za taniec wokół auta

Najwięcej kar posypało się za wystawianie na osiedlowych skwerach czy parkingach.

Na ulicy Kiwskiego trzech mężczyzn urządziło sobie spotkanie na placu zabaw. Uznali, że skoro z obiektu nie korzystają dzieci, to można się tam spotkać na piwo. Wszyscy zostali ukarani mandatami. Przy ulicy Droga Męczenników Majdanka 33-latek oświadczył mundurowym, że nikt nie będzie mu mówił, jak ma chodzić i jaką odległość utrzymywać od innych osób. Policjanci sporządzili wniosek o ukaranie do sądu.

W dzielnicy Tatary pod blokiem stał zaparkowany peugeot, z którego puszczana była głośna muzyka, a w koło pojazdu tańczył nietrzeźwy mężczyzna. 51-latek odpowie nie tylko za wykroczenie przeciwko przepisom porządkowym oraz za zakłócanie ciszy nocnej.

dj

Droga wizyta u babci

Kiedy opolscy policjanci pojechali do jednej z miejscowości w gminie Józefów nad Wisłą aby sprawdzić czy mieszkający tam mężczyzna objęty kwarantanną stosuje się do przepisów, okazało się, że nie ma go w mieszkaniu. Domownicy oświadczyli policjantom, że pojechał on do pobliskiej miejscowości odwiedzić babcię.

Policjanci skierowali wniosek do sądu o ukaranie. Ten uznał 28-latkę za winnego naruszenia warunków kwarantanny i wymierzył mu karę 5 tys. zł grzywny

dj

Pierwszy zakażony koronawirusem w powiecie radzyńskim

Pierwszy zarażony w Radzynie, jak wiadomo z nieoficjalnych źródeł, to lekarz.

Zapytaliśmy starostę radzyńskiego Szczepana Niebrzegowskiego o to, jak doszło do zakażenia i co się dzieje z pacjentem. - Do 9 kwietnia w powiecie radzyńskim nie ma więcej przypadków potwierdzonych zakażeniem koronawirusa niż jeden. Osoby, które były w grupie ryzyka związanej z tym konkretnym przypadkiem, zostały objęte kwarantanną i poddane testom. Stan pacjenta jest dobry - informuje. Mężczyzna był hospitalizo-

wany na oddziale zakaźnym Szpitala im. św. Tadeusza w Łukowie. Według naszych informacji przebywał tam dwa dni. W czwartek został przetransportowany do szpitala w Lublinie. Jego stan jest dobry.

Nie wiadomo, kto zaraził, trwają czynności w kierunku ustalenia

Mimo że w obiegu publicznym funkcjonują informacje, że wiadomo, kto zaraził osobę, starosta demantuje: - Nie wiadomo, kto zaraził. Są prowadzone czynności w kierunku ustalenia. Szef sztabu kryzysowego dodaje, że w kwa-



Szczepan Niebrzegowski
starosta radzyński

pozytywne jest, że wzrasta liczba ozdrowieńców. Liczba osób, które wyzdrowiały, z każdym dniem rośnie. Na konferencji z wojewodą lubelskim podano statystyki, z których wynika, że sytuacja woj. lubelskiego na tle Polski jest zdecydowanie lepsza od średniej. Parę tygodni temu, miesiąc temu, pojawił się pierwszy przypadek zakażenia w naszym województwie, po paru dniach jako województwo byliśmy na 3, 4 miejscu w kraju.

Obecnie jesteśmy na 8-9 miejscu w kraju, także ilość zakażeń spada. Ważne jest nadal, by pozostać w kwarantannie domowej, po to, by krzywą zachorowań możliwe jak najbardziej wypląszyć

rantannie masowej w Maryninie obecnie znajdują się nadal trzy osoby. 9 kwietnia rano zostały zwolnione trzy osoby, bo upłynął

termin obowiązkowej dla nich kwarantanny, czyli dwa tygodnie.

Monika Mackiewicz

Koronawirus dotarł do Białej Podlaskiej

BIAŁA PODLASKA: Zakażone zostały cztery osoby. - Wszyscy pacjenci w obecnej chwili czują się dobrze, nie wymagają hospitalizacji - informuje lubelska stacja sanitarno-epidemiologiczna.

Oficjalne informacje o pierwszym przypadku wykrycia koronawirusa w Białej Podlaskiej pojawiły się we wtorek, 7 kwietnia w godzinach popołudniowych. To mężczyzna powyżej 61 lat, którego stan zdrowia jest dobry. Bialski pacjent zero miał prawdopodobnie kontakt z córką, która jest pracownicą Powiatowego Urzędu Pracy w Białej Podlaskiej. Tego samego dnia placówka pracowała więc do godz. 12 w ograniczonym zakresie. Inspektorzy sanitarni prowadzili czynności oraz trwała identyfikacja osób, które mogły mieć styczność z pracownicą. W tej chwili pracownicy instytucji zostali poddani obowiązkowej kwarantannie, budynek będzie zamknięty dla klientów do odwołania.

nowych przypadkach zakażenia koronawirusem. Dotyczyły one kobiety w przedziale wieku 21-40 lat z Białej Podlaskiej, która jest w stanie dobrym i miała styczność z przypadkiem potwierdzonym, a także kobiety w wieku powyżej 61 lat z Białej Podlaskiej. Jej stan również oceniono na dobry.

W czwartek, 9 kwietnia, pojawiła się z kolei informacja o czwartym przypadku zakażenia koronawirusem. Dotyczył mężczyzny w przedziale wieku 21-40 lat z Białej Podlaskiej, w stanie średnim.

Pierwszy potwierdzony dodatnimi wynikami testów laboratoryjnych pacjent w Białej Podlaskiej miał kontakt z osobą zakażoną, u której nie występowały objawy chorobowe.

- Pacjent zgłosił się do lekarza z charakterystycznym kluciem w klatce piersiowej. Kolejne trzy osoby, u których wykryto obecność koronawirusa, miały styczność z przypadkiem potwierdzonym - informuje Magdalena Smolińska-Komas ze Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie.

znajdują się teraz w bialskim szpitalu (stan na koniec ub. tygodnia). Są pod nadzorem Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Białej Podlaskiej oraz lekarzy. Przypominajmy, że na terenie powiatu bialskiego są dwa izolatoria, w których mogą się znajdować osoby zakażone koronawirusem, w hotelu Delfin oraz w Ochotniczych Hufcach Pracy w Roskoszy. Rzecznik prasowy wojewody lubelskiego nie potwierdza, czy zakażeni na pewno znajdują się w tych izolatoriach.

W związku z potwierdzonymi przypadkami oraz na drodze wywiadów epidemiologicznych bialski sanepid wydał 46 decyzji o kwarantannie osobom, które miały kontakt z potwierdzonymi przypadkami.

Zakażony spoza Polski?

Do redakcji dotarły informacje, jakoby jeden z zakażonych koronawirusem na terenie Białej Podlaskiej był obcokrajowcem. Zapytaliśmy o to rzecznika prasowego wojewody lubelskiego. Zakres informacji dotyczących zarażonych koronawirusem standardowo obejmuje tylko liczbę nowych zakażeń, płeć, wiek,

stan pacjenta, powiat i sposób zakażenia. Ponadto, miejsca hospitalizacji rzecznik nie wskazuje, ze względu na to, że niekiedy zmienia się ono w ciągu dnia.

- Szczegóły dotyczące wyżej wskazanych osób, m.in. pochodzenie, nie będą udzielane, ze względu na konstytucyjne prawo do ochrony życia prywatnego (art. 47 Konstytucji RP), ochronę danych osobowych (art. 9 ust. 1 RODO) oraz prawo pacjenta do zachowania w tajemnicy informacji z nim związanych (art. 13 ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta) - informuje Joanna Szewo z oddziału ds. mediów i komunikacji Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie.

Na dzień 12 kwietnia na terenie powiatu bialskiego było 654 osób objętych kwarantanną. Pięćdziesiąt cztery osoby były objęte nadzorem epidemiologicznym. Jeszcze ponad tydzień temu, pierwszego kwietnia było 457 osób objętych kwarantanną, a nadzorem epidemiologicznym 31. W bialskim szpitalu z podejrzeniem przebywają obecnie cztery osoby z podejrzeniem zakażenia koronawirusem.

(Mc)

Raport z tygodnia: Najwięcej nowych przypadków zakażenia w lubelskim i zamojskim

Data	Płeć	Wiek	Powiat	Stan (moment diagnozy)
6.04.	K	21-40	puławski	średni
7.04.	M	0-20	Lublin	-
7.04.	K	21-40	Lublin	-
7.04.	M	61+	Biała Podlaska	-
7.04.	K	41-60	zamojski	-
7.04.	M	21-40	zamojski	-
7.04.	K	41-60	zamojski	-
7.04.	K	0-20	Zamość	-
7.04.	K	21-40	chełmski	-
7.04.	M	21-40	lubelski	-
7.04.	K	21-40	rycki	-
7.04.	M	61+	rycki	-
8.04.	K	21-40	Biała Podlaska	dobry
8.04.	K	61+	Biała Podlaska	dobry
8.04.	K	41-60	Zamość	średni
8.04.	M	61+	radzyński	dobry
8.04.	K	41-60	puławski	dobry
8.04.	K	61+	łęczyński	dobry
8.04.	M	41-60	łęczyński	dobry
9.04.	K	0-20	Lublin	dobry
9.04.	M	41-60	puławski	średni
9.04.	M	21-40	Biała Podlaska	średni
9.04.	K	61+	puławski	dobry
9.04.	K	61+	zamojski	średni
10.04.	K	41-60	kraśnicki	-
10.04.	M	21-40	zamojski	-
10.04.	M	61+	puławski	-
10.04.	K	21-40	puławski	-
10.04.	K	0-20	Lublin	-
10.04.	K	41-60	Lublin	-
10.04.	M	21-40	lubelski	-
10.04.	5xK	41-60	Zamość	dobry
10.04.	K	21-40	zamojski	dobry
10.04.	4xK	61+	Zamość	dobry
11.04.	K	0-20	Lublin	dobry
12.04.	M	21-40	Lublin	dobry
12.04.	M	41-60	Lublin	dobry
12.04.	K	0-20	Lublin	dobry
12.04.	K	41-60	Lublin	dobry
12.04.	K	61+	Zamość	dobry
12.04.	2xK	41-60	Zamość	dobry
12.04.	K	21-40	lubelski	dobry
12.04.	M	61+	puławski	dobry

Nasi lekarze zastosowali nowatorską metodę leczenia koronawirusa

Medycy z Kliniki Chorób Zakaźnych SPSK nr 1 w Lublinie opracowali metodę leczenia konsekwencji zakażenia koronawirusem. Efekty są bardzo obiecujące.

Lekarze zdecydowali się na zastosowanie nowatorskiej metody leczenia choroby COVID-19, wywołanej przez koronawirusa. Medykament ma zatrzymać nadmierną reakcję zapalną. - To nie jest leczenie przeciwwirusowe, ale terapia konsekwencji zakażenia - zazna-

cza dr hab. n. med. Krzysztof Tomasiewicz, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych SPSK nr 1 w Lublinie, cytowany przez Lubelski Urząd Wojewódzki w Lublinie. - Preparat jest podawany w formie dożylniej w postaci dwóch iniekcji w odstępach kilkunastu godzin. Wcześniej, w fazie wirusowej COVID-19 pacjent jest leczony chlorochiną i lekami stosowanymi w zakażeniu HIV, których zadaniem jest działanie przeciwwirusowe. Jeżeli pomimo tego leczenia pacjent pogarsza się lub gdy trafia do nas bezpośrednio



dr hab. n. med. Krzysztof Tomasiewicz
SPSK nr 1 w Lublinie
U wszystkich pacjentów doszło do poprawy stanu klinicznego

w stanie ciężkim, konieczne jest zastosowanie właśnie omawianej terapii - mówi lekarz. Efekty leczenia są bardzo obiecujące. - Mamy obserwacje kilkudniowe po podaniu leku u trzech pacjentów. U wszystkich pacjentów doszło do poprawy stanu klinicznego, przy czym u dwóch jest

to poprawa bardzo spektakularna - podkreśla dr hab. n. med. Krzysztof Tomasiewicz i dodaje: - Najważniejsze, że udało się zahamować postęp choroby i pacjenci uniknęli leczenia przy pomocy respiratora.

Dominik Smagała

„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem.
Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie”
(Mt 11,25)

Wiesławowi Mazurkowi

Wójtowi Gminy Radzyń Podlaski
i jego najbliższemu wyrazi głębokiego
współczucia z powodu śmierci

Teścia

składa Mateusz Orzechowski
z zespołem redakcyjnym „Wspólnoty”

Mieszkanka Łukowa udostępnia dom na potrzeby izolatorium

ŁUKÓW W województwie lubelskim powstało już 16 miejsc - tzw. izolatoriów. Mogą pomieścić około 1000 osób. Jak informuje wojewoda Lech Sprawka miejsca izolacji dzielą się na dwie kategorie - A i B. W pierwszej umieszczone są osoby z podejrzeniem zakażenia, które oczekują na wynik badania. Kat. B to osoby z potwierdzonym koronawirusem, których stan nie wymaga hospitalizacji.

Izolatorem typu B jest internat Medycznego Studium Zawodowego w Łukowie, a izolatorem typu A prywatny dom pani Anny właścicielki Hotelu Gościnna Prowansja w Łukowie. Docelowo w województwie ma być 16 takich obiektów - po dwa dla każdego szpitala z oddziałem zakaźnym.

Zmarł związany z Łukowem ks. Lucjan Chojniak

Emerytowany kapłan służył Panu Bogu 62 lata. Urodził się w Łazach w 1934 r. 29 czerwca 1958 roku święcenia kapłańskie z rąk biskupa siedleckiego Ignacego Świrskiego.

Przyjmowali je wtedy również śp. ks. Stanisław Burzec, ks. Stanisław Dzyr, ks. Jan Gogłóza, ks. Jan Kurek, ks. Henryk Rzeszotek i ks. Jerzy Samulak.

30 czerwca 2018 roku ks. Chojniak świętował 60-lecie kapłaństwa. Ostatnio duchowny pracował w parafii św. Stanisława BM w Siedlcach.

W Błazejkach płonął las

POWIAT ŁUKOWSKI 7 kwietnia o godz. 15:05 strażacy z OSP Stoczek Łukowski dostali wezwanie do pożaru lasu w miejscowości Błazejki (gmina Stoczek Łukowski). - Po dojechaniu na miejsce zdarzenia zastaliśmy pożar młodnika. Nasze działania polegały na ugaszeniu pożaru oraz przelaniu pogorzeliska. Po ponad godzinnej akcji wróciliśmy do koszar - informują druhowie. W akcji brały też udział jednostki: OSP Stara Róża, OSP Jedlanka, JRG Łuków i policja.

Urząd Pracy występuje o miliony dla firm

POWIAT ŁUKOWSKI Wniosek na 10 mln zł w ramach tarczy anty kryzysowej na wsparcie dla lokalnych przedsiębiorców złożył w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej Powiatowy Urząd Pracy w Łukowie. Pieniądze mają trafić do firm, które odczuwają skutki pandemii koronawirusa. Chodzi przede wszystkim o mikropożyczki do 5 tys. zł. Nie wiadomo kiedy resort rozpatrzy łukowski wniosek. Do czwartku - 9 kwietnia o pomoc w ramach tarczy wystąpiło do PUP ponad 130 firm z powiatu.

p

Sprawdziliśmy czy i jak urzędy wychodzą na przeciw potrzebom interesantów

Cieężkie życie petenta. Urząd zamknięty albo z ograniczonym dostępem

POWIAT ŁUKOWSKI

- W dobie koronawirusa ganiają nas po mieście i narażają - utyskuje pan Tomek. Rolnik z gminy Łuków poprosił „Wspólnotę” o pomoc.

Czwartek. Godz. 8. Przed Powiatowym Biurem Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa kręci się kilkanaście osób. Każdy ma jakąś sprawę do załatwienia. Każdy pokonał od kilku do kilkudziesięciu kilometrów. Z powodu pandemii koronawirusa Agencja mocno ograniczyła obsługę interesantów. Pierwsze drzwi prowadzące do środka są otwarte. Jest tam kilka biur ustawionych w „podkowę” blokując wejście do środka. Nikt poza osobami uprawnionymi nie może wejść dalej. Dla petentów wyłożone zostały druki wniosków i innych potrzebnych dokumentów. Na szybach wiszą podrukowane najważniejsze informacje. W centralnym punkcie stoi urna, do której wrzucane są wypełniane dokumenty.

„Zamknęli się na cztery spusty”

Pan Tomek zauważa, że prozaiczna sprawa, którą hodowca bydyła załatwiał kiedyś w kilka minut, a która wymagała od niego dwóch wizyt, teraz jest bardziej skomplikowana. Pan Tomek chciał wyrobić numer koleczka dla cielaka. - Wcześniej wypełniałem wniosek. Płaciłem 1,33 zł na miejscu i otrzymywałem numer koleczka. Kolejnego dnia odbierałem „paszport” - wyjaśnia rolnik. Teraz ta droga znaczenie się wy-



Powiatowe Biuro Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Łukowie. Zamknięci w środku urzędnicy wnioski i dokumenty przyniesione przez interesantów wyjmują ze specjalnej urny wystawionej w wejściu

Pan Tomek: - Pojechałem do Banku Spółdzielczego, a tam kolejka 10 czy 12 osób. Panie w banku przyjmują, a pracownicy Agencji zamknęli się na cztery spusty

dłużyła potrzebne są aż 4 wizyty w ARiMR. Po pierwsze trzeba pobrać wniosek. Po drugie pójść do banku i zrobić płatność, lub wrócić do domu i zrobić przelew przez internet. Po trzecie wrócić do biura i wrzucić wniosek wraz z potwierdzeniem zapłaty. Po czwarte wrócić za kilka dni po „paszport”. - Ja na przykład nie robię płatności przez internet - mówi pan Tomasz. - Pojechałem do Banku Spółdzielczego, a tam kolejka 10 czy 12 osób. Panie w banku przyjmują, a pracownicy Agencji zamknęli się na cztery spusty - skarży się rolnik. - W dobie koronawirusa ganiają nas po mieście i narażają - dodaje. - Powinni na miejscu przyjmować wpłaty - kończy.

„Czekasz na telefon”

Z obsługi niezadowolony jest również pan Jan z gminy Krzywda. - Mam do Łukowa ponad 30 km. Żeby wyrobić „paszport” muszę jechać kilka razy - skarży się. - A co się stanie, jeżeli we wniosku będzie jakiś błąd. Znowu trzeba będzie jechać i poprawiać - dodaje pan Tomek. Rolnik mówi, że wielu gospodarzy to osoby starsze, którym trzeba po prostu „od ręki” sprawdzić dokumenty, które wypełniają. - Teraz wrzucasz papiery do urny i czekasz na telefon. Jak coś jest źle jedziesz i poprawiasz. Tracisz czas - skarży się.

Bez kontaktu z interesantem

Renata Kłębowska Szustek kierownik Biura Powiatowego ARiMR w Łukowie tłumaczy ograniczenia w kontaktach z petentami pandemią i zachęca do kontaktów przez internet. Sprawy nie komentuje i odsyła na oficjalną stronę agencji.

- Ograniczona zostaje możliwość osobistego załatwiania spraw w biurach powiatowych, oddziałach regionalnych oraz centrali ARiMR - jednostki te pracują bez kontaktu z interesantami - informuje Agencja w specjalnym komunikacie. Biura powiatowe - w tym łukowskie zachęcają do kontaktów telefonicznych i pisemnych. Rolnicy mogą też wrzucać dokumenty do specjalnych urn wystawionych w biurach powiatowych. Cały czas działa też infolinia ARiMR: 800 38 00 84 lub 22 595 06 11.

W Starostwie działa wpłatomat

Nie we wszystkich urzędach panują tak restrykcyjne ograniczenia. Interesantów na bieżąco obsługuje Starostwo Powiatowe w Łukowie. Są oczywiście utrudnienia, ale urząd nie zamknął się na mieszkańców.

- Wszystkie wnioski do poszczególnych wydziałów przechodzą przez kancelarię, która znajduje się na parterze budynku - wyjaśnia Jerzy Siwiec. Sekretarz powiatu informuje, że cały czas czynny jest najbardziej oblegany wydział komunikacji. - Tu obsługujemy mieszkańców, którzy wcześniej umówili wizytę przez internet na naszej stronie. Z ulicy nikogo nie przyjmujemy - wyjaśnia sekretarz. Dodaje, że pewnym kłopotem jeżeli chodzi o wydział komunikacji jest mniejsza obsada (zwolnienia opiekuńcze) jednak

obsługa interesantów „idzie” na bieżąco. Nie ma też zmarwień jeżeli chodzi o płatności. Co prawda kasa obsługiwana przez zewnętrzny podmiot jest nieczynna, ale działa wpłatomat przyjmujący gotówkę i płatności kartą.

500+ przyniesie listonosz

W Urzędzie Miasta kontakt z petentami został ograniczony do niezbędnego minimum. Urzędnicy mają kontakt z interesantem tylko i wyłącznie w „Dowodach Osobistych”. - Zachęcamy mieszkańców do załatwiania sprawy przez internet lub telefonicznie - wyjaśnia Piotr Płudowski. Burmistrz Łukowa informuje, że dla petentów przygotowano też specjalną urnę, do której można wrzucać dokumenty. Nieczynne są kasy w urzędzie, a część świadczeń w ramach rodziny 500+ trafia do mieszkańców dzięki listonoszom. Chodzi o świadczenia realizowane gotówką.

Dwa stanowiska w PUP

Urząd Pracy w Łukowie również zachęca do kontaktu przez internet, ale dyrektor Stanisław Puch wie, że to nie wystarczy. Dlatego przy zachowaniu środków ostrożności w dolnym holu funkcjonują dwa stanowiska do obsługi interesantów.

- Używamy maseczek, rękawiczek, płynów dezynfekcyjnych. Kontakt przez pleksę - wylicza szef pośredniaka w Łukowie. Puch mówi, że przychodzą choćby przedsiębiorcy, którzy załatwiają formalności związane z zatrudnianiem cudzoziemców i osoby rejestrujące się jako bezrobotne.

Łukasz Prusak

Zakochany wywiesił baner: „Kasiu przepraszam Cię...”

ŁUKÓW „To jest romantyczny gest” - komentuje Czytelnik, który wysłał nam zdjęcie.

„Kasiu przepraszam Cię. Wybacz mi. Naprawdę bardzo zależy mi na was. Kocham Was bardzo. Jesteście dla mnie całym życiem. Proszę postaraj się mnie zrozumieć. Twój Czub” - baner o tej

treści zawisł prawdopodobnie w piątek nad wiaduktem kolejowym na ul. Międzyrzeczkiej w Łukowie. Jest dobrze widoczny. Przejeżdżający tędy kierowcy w kierunku Międzyrzecza Podlaskiego nie mają kłopotu z przeczytaniem. Jak myślicie czy Kasia wybacz „swojemu Czubowi”?

Łukasz Prusak



Mieszkańcy rozczarowani zawartością skrzynek

W Puławach grasują złodzieje maseczek

Ktoś zabiera ze skrzynek pocztowych puławian maseczki ochronne zakupione przez urząd miasta. Pierwsze sygnały puławski ratusz odebrał już po godzinie od rozpoczęcia ich dystrybucji.

Pusta skrzynka albo tylko kartka

O tym, że Urząd Miasta w Puławach zakupił dla mieszkańców maseczki ochronne, pisaliśmy w poprzednim numerze Wspólnoty. Prezydent dotrzymał obietnicy, a w ubiegłym tygodniu żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej zaczęli roznosić je do skrzynek pocztowych puławian. Do każdego mieszkania miało trafić tyle maseczek, ile osób jest na deklaracji śmieciowej. Tym-



Mieszkańcy Puław w skrzynkach pocztowych powinni znaleźć taki komplet - kartka z informacją i maseczka. Ilość maseczek zależy od ilości osób w deklaracji śmieciowej

czasem już następnego dnia rano otrzymaliśmy od naszych czytelników sygnał o znikających maseczkach. Niestety okazuje się, że nie docierają one do osób, dla których były przeznaczone.

- W naszym bloku w mojej klatce maseczek nie otrzymało kilka osób. Były tylko w niektórych skrzynkach. W innych były tylko kartki z informacją o tym, że to maski od prezydenta, a w mojej nawet

Niektórzy znaleźli w skrzynce tylko list od prezydenta, po maseczce nie było śladu

i kartki nie było. Na parterze są trzy mieszkania, mieszka nas troje starszych ludzi i do żadnego z nas maska nie dotarła. Na policję nie mogłam się dodzwonić - opowiada porytowana starsza mieszkanka z jednego z puławskich osiedli.

Jak przyznaje, maseczkę musiała kupić sobie w aptece sama.

- Nikt nie poinformował nas, że takie sytuacje mają miejsce - mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach i dodaje, że funkcjonariusze nawiązują kontakt z urzędem miasta w celu jak najszybszego

rozwiązania problemu, a być może i zmiany sposobu rozdysponowywania maseczek ochronnych.

Po co komu maseczki?

Mieszkańcy Puław nie mają złudzeń.

- Ktoś ewidentnie chce na tym zarobić. Teraz maseczki są na wagę złota. Nie dość, że trzeba odstać w aptecce, żeby je kupić, to są droższe niż normalnie. Przejedź taki jeden z drugim, a potem wystawi w internecie do sprzedania - dodaje pan Marek, który także zadzwonił do nas, aby poinformować o problemie.

O sytuacji ze znikającymi maseczkami wie już puławski ratusz.

Jak przyznają pracownicy urzędu miasta, już po godzinie od rozpoczęcia ich dystrybucji otrzymywali

podobne sygnały. Wszystko wskazuje na to, że ze skrzynek zabiera je ktoś z zewnątrz.

Również żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej, którzy są zaangażowani w roznoszenie maseczek, wiedzą o ich znikaniu. Dlatego, rozdysponowując je w danym rejonie, co jakiś czas wracają w poprzednie miejsca, aby sprawdzić, czy włożone do skrzynek maseczki wciąż tam są.

Niestety o zmianie sposobu dostarczania ich nie ma mowy.

- Prowadzona przez nas dystrybucja jest jedyną bezpieczną formą dostawy. Ze względu na pandemię nie możemy dostarczać ich bezpośrednio do mieszkań ani dzwonić z prośbą o wyjście mieszkańców w celu odbioru od żołnierza WOT - informują urzędnicy.

Marta Pietroni

Policjant uratował życie mieszkańca Puław

Sierż. szt. Kamil Mitura wyprowadził mężczyznę z płonącego mieszkania. Chwilę później wybuchła w nim butla z gazem.

Funkcjonariusz na co dzień pełni służbę w szeregach Oddziału Prewencji Policji w Lublinie. Ze względu na sytuację z epidemią koronawirusa został oddelegowany do Puław, gdzie wspólnie z żołnierzami WOT patrolował ulice miasta i sprawdzał, czy mieszkańcy stosują się do zaleceń. W pewnym momencie na ul. Niemcewicza zauważył dym wydobywający się z okna jednego z bloków. Natychmiast powiadomił dyżurnego o tym, co się dzieje, a sam pobiegł do budynku, żeby szukać mieszkania, w którym się pali. Szybko odnalazł miejsce pożaru. Gdy wbiegł



Sierż. szt. Kamil Mitura na co dzień pracuje w Lublinie. W Puławach patrolował ulice w związku z epidemią koronawirusa, a przy okazji narażając swoje, uratował życie 47-letniemu mężczyźnie

do środka, zastał tam mężczyznę, który polewając z wiaderka wodą, próbował ugasić płonącą

butlę turystyczną. Ogień szybko się rozprzestrzenił - paliła się już nie tylko kuchnia, ale i łazien-

ka, wszędzie było pełno dymu, a płomienie sięgały już sufitu. - Policjant natychmiast wyprowadził przerażonego mężczyznę na klatkę schodową, próbując jednocześnie dowiedzieć się, czy w mieszkaniu jest ktoś jeszcze. Niestety, mężczyzna ze względu na swój stan zdrowia oraz zdenerwowanie całą sytuacją, nie był w stanie mówić - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Mimo to funkcjonariusz postanowił wrócić do mieszkania, aby sprawdzić, czy ktoś nie został w środku. Gdy wychodził butla z gazem wybuchła. - Siła wybuchu zamknęła drzwi do mieszkania, uderzając policjanta - dodaje rzeczniczka puławskiej policji. Chwilę później na miejsce dotarła straż pożarna i ogień został opanowany. 47-letni właściciel mieszkania trafił do szpitala. Na szczęście nie doznał

poważnych obrażeń. Podobnie sierż. Kamil Mitura, dla którego akcja jeszcze się nie skończyła. Funkcjonariusz postanowił pójść o krok dalej.

- Nasz kolega z Lublina, okazał także zrozumienie oraz zainteresowanie sytuacją życiową, w jakiej znalazł się obecnie 47-latek. Mężczyzna ten, ciesząc się na co dzień szacunkiem i uznaniem swoich sąsiadów, ze względu na swój stan zdrowia i niepełnosprawność, nie będzie w stanie samodzielnie usunąć skutków pożaru. Przewidując taką ewentualność, funkcjonariusz nawiązał kontakt z bliskimi znajomymi mężczyzny oraz zadbał o przekazanie informacji na temat jego sytuacji pracownikom Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Puławach - informuje podkom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroni

Próbują wcisnąć testy na koronawirusa

Dzwonią przeważnie do starszych osób i proponują zakup testu na koronawirusa. W ten sposób oszuści próbują wyłudzić pieniądze.

Jak się okazuje nawet epidemia COVID-19 może być okazją do zarobku. Przekonała się o tym pani Krystyna z Puław, do której odezwali się oszuści. Kilka dni temu mieszkanka Puław odebrała telefon. Osoba dzwoniąca szybko się przedstawiła i dodała, że jest przedstawicielem Polskiego Towarzystwa Geriatrycznego. Zapropo-

wych warunkach mogłaby sprawdzić, czy nie jest chora na koronawirusa. Na szczęście kobieta nie dała się nabrać i rozłączyła się.

- Ja nigdy niczego w ten sposób nie kupuję, dlatego nie dałam się naciągnąć. Ale nie wiadomo, do ilu osób oni zadzwonili i czy ktoś się nie skusił. Warto nagłośnić sprawę, aby ludzie wiedzieli, że tacy naciągacze wydzwaniają - mówi pani Krystyna. Jak się okazuje, oszuści próbują dopiąć swego także, podszywając się pod przychodnie zdrowia, np. powszechnie znany puławianom Internus. Władze centrum medycznego stanowią, co odcinają się od tego procederu

i podkreślają, że nie mają z tym nic wspólnego. - Informujemy z całą odpowiedzialnością, że nie są to telefony pochodzące z Centrum Medycznego Internus Sp. z o.o. w Puławach. Nie oferujemy sprzedaży testów na koronawirusa i nie odpowiadamy za podjęte decyzje o zakupie testów - napisał na swoim profilu na Facebooku CM Internus.

Jak informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy KPP w Puławach na razie policja nie miała zgłoszeń od osób w ten sposób poszkodowanych przez oszustów.

Marta Pietroni

Woda od Nestle dla chorych i służb

Producent wody mineralnej z Nałęczowa przekazał 250 tys. butelek wody dla pacjentów, służby zdrowia, służb ratowniczych oraz osób na kwarantannie z całej Lubelszczyzny.

Przedsiębiorstwo przekazało wodę na potrzeby różnych instytucji z całego województwa, m.in. Domu Dziecka w Przybyśławicach czy Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie. Wsparcie trafiło także do powiatu puławskiego. Butelko-

waną wodę firma dostarczyła do jednoimiennej szpitala każdego w Puławach, tutejszej Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej oraz do Starostwa Powiatowego, które ma ją przekazać na rzecz osób przebywających aktualnie na kwarantannie. Woda od Nestle Waters trafiła również do ośrodka zdrowia, sanatorium i Ośrodka Pomocy Społecznej w Nałęczowie.

Marta Pietroni

Na kwarantannie

pojechał po części

18-letni mieszkaniec gm. Żyrzyn będzie odpowiadał przed sądem za naruszenie zasad kwarantanny, w której miał przebywać. W ubiegłym tygodniu pojechali do niego policjanci, aby sprawdzić, czy stosuje się do obostrzeń. Okazało się, że nie ma go w domu. Funkcjonariusze zadzwonili do niego na komórkę. Odebrał telefon i szybko wrócił do domu. Tłumaczył się, że pojechał do sąsiedniej miejscowości po części do samochodu. Policja skieruje do sądu wniosek o ukaranie. Sanepid ukarał mężczyznę karą administracyjną 5 tys. zł.

Marta Pietroni

3 tysiące za złamanie kwarantanny

Karę w takiej wysokości będzie musiał zapłacić mieszkaniec Puław, który w czasie odbywania kwarantanny oddalił się z miejsca zamieszkania.

Mężczyzna powinien odbywać 14-dniową kwarantannę i nie oddalać się nigdzie z miejsca zamieszkania ani z nikim się nie mieć styczności. - Uporczywie nie odbierał telefonu oraz nie odpowiadał na inne próby nawiązania z nim kontaktu przez policję i pracowników Inspekcji Sanitarnej - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji. Sanepid nałożył na niego karę administracyjną w wysokości 3 tys. zł.

Marta Pietroni

38 mandatów za łamanie ograniczeń

Tyle mandatów karnych wystawili funkcjonariusze z KPP w Puławach tylko podczas pierwszego kwietniowego weekendu.

Jak informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji, w mniejszych miejscowościach widać było, że mieszkańcy raczej stosują się do zaleceń. - W Nałęczowie, Kazimierzu Dolnym czy Kurowie ulicami przemykały pojedyncze osoby, głównie po to, aby zrobić przedsięwzięte zakupy - mówi oficer prasowy KPP w Puławach.

Gorzej z dyscypliną było u mieszkańców samych Puław. - Od piątkowego popołudnia, policjanci ukarali mandatami 38 mieszkańców powiatu, którzy rażąco naruszyli obowiązujące przepisy. W czterech przypadkach skierowane zostaną wnioski o ukaranie do sądu - wylicza podkom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroni

Zapłaci 9 tys. zł za dwukrotne złamanie kwarantanny

To pierwszy wyrok za nieprzestrzeganie zasad kwarantanny, jaki zapadł przeciwko osobie z powiatu parczewskiego.

Radzyński sąd nałożył grzywnę w łącznej wysokości 9 tys. zł na 44-latkę za to, że dwukrotnie zignorował przepisy dotyczące panującej epidemii. Mężczyzna objęty był obostrzeniem z uwagi na fakt powrotu do Polski z zagranicy. Podczas pierwszej kontroli policjanci nie zastali go we wskazanym miejscu. Kilka dni później mundurowi zauważyli, jak spaceruje ulicami Parczewa. Mieszkaniec gminy Parczew za każdym razem tłumaczył, że nie potrzebna mu kwarantanna, bo jest zdrowy i nic mu nie dolega.

Policja powiadomiła też o sprawie sanepid.

Andrzej Dejneka

Nawet mecze nielegalne

Ośmiu młodych ludzi urządziło sobie mecz piłki nożnej. Ktoś zawiadomił policję.

Patrol z daleka zobaczył ośmiu młodych mężczyzn beztrąsko grających w piłkę. Na widok radiowozu uczestnicy rozgrywek uciekli w różnych kierunkach, pozostawiając na miejscu motocykl marki Honda, samochody osobowe marki Audi oraz Opel Astra, a także ubrania, wśród których znajdowały się dowody osobiste należące do 19-letniego mieszkańca Lublina oraz 20-latkę z gm. Poniatowa. Młodzi ludzie będą musieli wytłumaczyć się z tego, dlaczego postąpili wbrew przepisom dotyczącym zachowania w czasie epidemii.

Dariusz Jędryszka

Film ze „skarpetką” obejrzano już ponad 20 milionów razy. Udostępniło go ponad 200 tys. osób „Żarłoczną skarpetkę” stworzył Łukowianin. Wcześniej wygrywał melodie na domofonie



Sockman to stwór wymyślony przez Mateusza Wojnarowskiego i Mateusza Miszę. Panowie pracują w redakcji ToTeraz, gdzie tworzą zabawne filmiki. Żarłoczna skarpetka zjada auta na ul. Wiertniczej w Warszawie.

Ręka przebrana za skarpetkę pożera samochody. Film podczas epidemii podbił internet. Stworzył go Mateusz Wojnarowski z Łukowa.

Wspólnota: Co było inspiracją tego filmiku?

Mateusz Wojnarowski: Jestem współautorem tego filmu, nagraлиśmy go wspólnie z Mateuszem Miszą, moim redakcyjnym kolegą z ToTeraz. Nasza praca polega na wyszukiwaniu ciekawych video w internecie, czasami realizujemy własne pomysły. Pomysł ręki zjadającej samochody podrzucił nam szef redakcji, rzucił hasło, a my znaleźliśmy odpowiednie miejsce, szybko stworzyliśmy kostium dla dłoni i zrealizowaliśmy pomysł. Wszyscy uważają, że na dłoni jest skarpetka, a tak naprawdę jest to szalik. Do przymocowania materiału na mojej prawicy użyliśmy dwóch agrafek i gumek do włosów pożyczonych na szybko od koleżanek, oko narysowaliśmy i przykleiliśmy na taśmę. Była to totalna prowizorka, powstało coś na wzór rekina, stworka, ostatecznie nazwaliśmy go Sockmanem. **W: Na jakiej ulicy atakuje Żarłoczna skarpetka?**

MW: Miejsce znalazł Mateusz Misza, on pracuje w redakcji trochę dłużej niż ja i zna tam wszystkie zakamarki, skróty i korytarze. Chodziliśmy po budynku 10 czy 15 minut, zanim znalazł idealne

miejsce. Wzięliśmy nawet na drogę kanapki. To idealne okno na czwartym piętrze budynku TVN wychodzi na ul. Wiertniczą w Warszawie. Przystąpiliśmy do nagrań. Z 20-minutowego materiału filmowego wykorzystaliśmy dziewięć sekund.

W: Co dzieje się ze zjedzonymi autami?

MW: Hmm... Wjeżdżają mi do rękawa, wyjeżdżają nogawką, a później sprzedają je na Ukrainie. **W: Film rozszedł się po sieci jak świeże bułeczki. Obejrzano go już ponad 20 milionów razy, a udostępniło go ponad 200 tys. osób. Czujesz dumę?**

MW: To miłe, że nasza praca i wysiłek zostały docenione przez widzów. Na początku lutego opublikowaliśmy z Mateuszem Miszą filmik na naszych portalach społecznościowych. Widzieliśmy, jak ciągle rośnie liczba udostępnień i komentarzy. Po kilku dniach zauważyliśmy, że pod filmikiem pojawiają się obcojęzyczne komentarze, więc się rozeszło. Niestety zdecydowana większość użytkowników opublikowała film bez oznaczenia jego autora. Część ludzi publikuje nagranie jako swoje, specjalnie ucinając je, żeby nie widać było naszego logo. O filmie mówiły nawet serwisy informacyjne, ale nikt nie zasięgnął informacji o autorze i go nie podał. To nie fajne. Na początku byliśmy wkurzeni, ale jak zobaczyliśmy, kto to udostępnia,



Mateusz Wojnarowski, rodowity Łukowianin, naukę rozpoczął w „Jedynce”, skończył Gimnazjum nr 2 w Łukowie oraz I LO im. T. Kościuszki w Łukowie. Studiował Produkcję Medialną na UMCS w Lublinie. W tym roku broni pracę magisterską na UW na kierunku Dokumentalistyka

stwierdziliśmy, że zostawimy to tak, jak jest, dla dobra ludzkości (śmiech). Nasz filmik udostępniały i komentowały nawet gwiazdy Hollywood, to nam trochę wynagrodziło straty moralne. Nasze nagranie zyskało drugie życie na kwarantannie, jeszcze bardziej kolorowe. Dużo osób udostępnia filmik z podpisem „któryś dzień kwarantanny”. Ludzie podtrzymują się na duchu.

W: Twoja dłoń stała się sławna, ale wiem, że swój debiut miała kilka lat wcześniej. Twoja prawica z pomocą lewicy wygrywała melodie na domofonie, pierwszy filmik ma ponad 6 mln wyświetleń.

MW: Tak. Swoój debiut moja dłoń miała 8 sierpnia 2010 roku. Zagrałem polską pieśń ceremonialną „Sto lat” na domofonie w pierwszej klatce przy ul. Partyzantów 13 w Łukowie. Mój pierwszy filmik na YouTube był wiązanką kilku popularnych utworów, znalazł się tam motyw z „Samych Swoich”, „Titanica”, „Piratów z Karaibów”. To było pięć dni po moich 15. urodzinach, więc musiałem zacząć od „Sto lat”. Dostałem wtedy od taty kamerkę JVC. To były wakacje, robiło się głupoty, nudziłem się. Podchodziłem czasami do domofonu i pykałem wesoło. Pierwszą tego typu styczność z domofonem miałem pół roku

Filmik szybko zdobył sławę za oceanem, udostępniły go nawet gwiazdy Hollywood m.in.:

Mark Hamill - odtwórca roli Luke'a Skywalkera z „Gwiezdnych Wojen”

Kristen Bell - użyczyła głosu Annie z „Krainy Lodu”

Lena Headey - odtwórczyni roli Cersei Lannister z „Gry o Tron”

Ellen DeGeneres - scenarzystka, która prowadzi najsłynniejszy talk-show za oceanem „The Ellen DeGeneres Show”

Jeśli chcecie obejrzeć filmiki Mateusza, wpiszcie w wyszukiwarce You Tube „Znane kawałki na domofonie” i analogicznie Znane kawałki na domofonie od dwóch do ośmiu

Wszyscy uważają, że na dłoni jest skarpetka, a tak naprawdę jest to szalik

wcześniej w Boże Narodzenie. Jeden z kolegów zwołał mnie na dwór, bo jakiś starszy chłopak grał na domofonie „Cichą Noc”. Patrzę, słucham i nagle jeden dźwięk mi nie pasował, to nie było tak, od tego czasu raz na jakiś czas grywałem na domofonie. Jeden z kolegów pewnego dnia zaproponował, żebym wrzucił to na YouTube. Pomyślałem wtedy, że nie, bo tego jest tam pełno.

W: Jednak filmiki są, co Cię skłoniło do ich nagrania?
MW: Tego dnia, po powrocie do domu poszukałem tych filmików i okazało się, że melodii wygrywanych na domofonie nie ma. W sieci były filmiki, gdzie ktoś robi ludziom żarty za pomocą domofonu. Pomyślałem, że można trochę ocieplić wizerunek „domofoniarzy”, wykorzystując domofon do celów mniej lub bardziej artystycznych. A ja przecież miałem kamerkę. Z racji tego, że do grania na domofonie potrzebowałem obu rąk, poprosiłem o pomoc Kacpra, kolegę z klatki obok. Kacper wymyślił, że nagra filmik z mojego punktu widzenia. Wrzuciliśmy i tyle. Rok później siedzieliśmy z kolegami pod blokiem i jeden z nich, Hubert, poinformował mnie, że ktoś wrzucił moje „Melodie na domofonie” na stronę jaramsie.pl. Sprawdziłem w domu i zobaczyłem, że filmik

znajduje się w czołówce filmów na stronie, o której mówił Hubert. Na YouTube było już kilkanaście tysięcy wyświetleń. Zacząłem się interesować, co z tym można zrobić. Do tej pory nie wiem jak, ale włączyłem monetyzację. **W: Opublikowałeś łącznie osiem filmików z melodiami na domofonie, pierwszy ma 6 mln, drugi i trzeci liczą ponad 1 mln wyświetleń. Jest z tego jakiś dochód?**

MW: Jest, ale znikomy, raz na pół roku mogę sobie pozwolić na dużą paczkę chipsów i dwa lizaki. **W: 19 marca nastąpił wielki comeback, ale bezpieczny, bo w rękawiczce.**

MW: Wróciłem po niespełna 10 latach i nagrałem nowy filmik na tym samym domofonie. Nosilem się z tym pomysłem już rok. Uznałem, że czas kwarantanny jest najbardziej odpowiedni i lepszego nie będzie. Rękawiczkę założyłem dla bezpieczeństwa. Warto było to nagrać dla samych komentarzy pod filmikiem. Ktoś napisał „Wielki comeback” inny „To Ty jeszcze żyjesz?”, „Wrócił, kiedy najbardziej go potrzebowaliśmy”. Miło się to czyta. W przyszłości na pewno jeszcze coś zagram na domofonie. Tymczasem zostańmy w domach i myjmy ręce.

Martyna Zakrzewska

Z dziewczyną na zakupy podczas kwarantanny

Obowiązek odbywania kwarantanny złamał 21-latek z gm. Sawin, a o tym fakcie policję powiadomili okoliczni mieszkańcy.

Ze zgłoszenia wynikało, że mężczyzna nie tak dawno wrócił do Polski, lecz zamiast być w kwarantannie, jeździ z dziewczyną autem na zakupy. Policjanci zastali go w domu. 21-latek twierdził, że

po powrocie do kraju w ogóle nie wychodził z mieszkania. Z ustaleń mundurowych wynikało zupełnie coś innego, więc skierowali wniosek do sądu o ukaranie.

Dariusz Jędryszka

Powinni być na kwarantannie

POWIAT ŁUKOWSKI Policjanci, sprawdzając osoby przebywające na kwarantannie, w kilku przypadkach stwierdzili naruszenie tego obowiązku.

Zainteresowanych nie było w domach lub mieszkaniach. - Grzywnami w wysokości 2000

złotych łukowski sąd ukarał czworo mieszkańców powiatu łukowskiego, którzy w okresie nałożonej na nich kwarantanny mieli przebywać w swych domach, ale nie stosowali się do takiego obowiązku - poinformował nas asp. sztab. Marcin Józwick z policji w Łukowie.

p

Dyrektor parczewskiego szpitala uzgodnił strzyżenie z dyrektorką sanepidu

Podczas epidemii punkt fryzjerski zrobili... w szpitalu



Fryzjerki świadczyły swoje usługi w świetlicy parczewskiego szpitala

Pow. Parczew: Dwie fryzjerki strzygły personel medyczny w szpitalnej świetlicy. Dyrektor szpitala nie chciał tego wytłumaczyć, bo był już po pracy.

W piątek, 10 kwietnia, na telefon redakcyjny „Wspólnoty” przyszedł SMS, który informował, że w świetlicy parczewskiego szpitala fryzjerki strzygą pielęgniarki i pozostały personel szpitala. Wiadomość wydawała się niewiarygodna, bo przepisy wprowadzone po to, by walczyć z epidemią koronawirusa, zabraniają świadczenia takich usług.

Strzyżenie uzgodnione z sanepidem

Postanowiliśmy sprawdzić otrzymaną informację. Pojechaliśmy do szpitala, weszliśmy do świetlicy i ze zdumieniem zobaczyliśmy, że obok siebie na dwóch krzesłach siedzą kobiety, a fryzjerki zajmują się ich wło-

sami. W kolejce czekało kilka następnych kobiet. Ani fryzjerki, ani ich „klientki” nie miały maseczek i rękawiczek ochronnych. Pracownik administracji szpitala powiedział nam, że to jest legalne i zgłoszone do sanepidu. Ewa Kuśmierz, dyrektorka sanepidu, potwierdziła, że poprzedniego dnia Janusz Hordejuk, dyrektor szpitala, zgłosił taki zamiar i że z nią to uzgodnił oraz że działanie to jest wykonywane w ramach BHP. Całą rozmowę z Ewą Kuśmierz publikujemy w ramce.

Dyrektor nie wyjaśnił, bo skończył pracę

Janusz Hordejuk pytany, kto zorganizował punkt fryzjerski na terenie placówki, którą zarządza, poprosił, aby pytania wysłać mu e-mailem, bo już jest po pracy (była godzina 15:15 – przyp. red.). Dodał, że odpowie na nie we wtorek. Na pytanie, czy jest szansa, że odpowiedź dostaniemy jeszcze w piątek albo w sobotę, bo poniedziałek

jest dniem świątecznym, dyrektor odparł, że odpowie na spokojnie we wtorek. Na uwagę, że we wtorek gazeta będzie już w sprzedaży, dodał, że obecnie już jest po pracy.

Zgodnie z życzeniem dyrektora wysłaliśmy mu pytania na piśmie, drogą internetową. Pytania publikujemy w ramce.

Wojewoda nie odpowiedział na pytanie

Zapytaliśmy też wojewodę lubelskiego, czy w kontekście rozporządzenia rady ministrów z dnia 31 marca 2020 r. w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii, taka praktyka jest zgodna z prawem, a jeśli nie, to jakie konsekwencje grożą osobom wykonującym usługi fryzjerskie, a także osobie, która wyraziła zgodę na ich świadczenia na terenie szpitala? Do chwili wysłania gazety do druku nie otrzymaliśmy odpowiedzi.



Rozmowa dziennikarza „Wspólnoty” z Ewą Kuśmierz dyrektorką parczewskiego Sanepidu

Dziennikarz: - Czy zgłaszał ktoś do sanepidu, że dzisiaj w szpitalu będzie uruchomiony zakład fryzjerski? Właśnie byłem na dole w pomieszczeniu świetlicy, gdzie dwie fryzjerki strzygą personel szpitala. Czy to jest dozwolone?

Dyrektorka: - A co to znaczy, że uruchomiono zakład fryzjerski?

Dziennikarz: - Że dwie fryzjerki strzygą personel szpitala. Mają tam narzędzia, suszarki do włosów.

Dyrektorka: - Tak. Dyrektor szpitala zgłaszał mi, że będzie taka akcja w ramach BHP.

Dziennikarz: - I to jest legalne. Tak?

Dyrektorka: - Tak. Wszystko żeśmy wczoraj ustalili.

Dziennikarz: - Jeśli chodzi o fryzjerów, kosmetyczki, dentystów itd., te usługi nie mogą być wykonywane w tych warunkach prawnych.

Dyrektorka: - No i?

Dziennikarz: - No i właśnie chciałem zapytać, czy pani temu zaprzecza?

Dyrektorka: - Ale czemu mam zaprzeczyć?

Dziennikarz: - No, że fryzjerki nie mogą wykonywać swoich usług.

Dyrektorka: - Ale w rozporządzeniu jest bodajże napisane, że usług w miejscach wykonywania działalności. Wie pan, nie będę interpretować tych przepisów w tym momencie. Ja tylko wiem, że pracodawca podjął taką decyzję w ramach BHP w szpitalu.

Dziennikarz: - A co to znaczy w ramach BHP, bo ja nie znam tych przepisów?

Dyrektorka: - Proszę się zapytać pracodawcy.

Dziennikarz: - Dziękuję pani. Do widzenia.

Dyrektorka ma złożyć wyjaśnienia

O komentarz do tej sprawy poprosiliśmy też wojewódzkiego inspektora sanitarnego w Lublinie. Zadaliliśmy też pytanie, czy taka praktyka jest zgodna z prawem oraz czy dyrektorka parczewskiego sanepidu mogła wydać na to zgodę? Odpowiedź nadesłana przez rzecznikę prasową brzmi: „Szanowny Panie Redaktorze, informuję, że Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Parczewie został poproszony o złożenie wyjaśnień w poniższej sprawie”.

Policja bada sprawę

- Obecnie w tej sprawie prowadzone są czynności sprawdzające. Policjanci wylegitymowali osoby przebywające w szpitalnej świetlicy. Osoby te będą przesłuchane i dopiero wtedy zapadnie decyzja, czy przeciwko komuś będzie prowadzone postępowanie - informuje Artur Łopacki, oficer prasowy parczewskiej komendy policji.

Andrzej Dejneka

Pytania zadane Januszowi Hordejukowi, dyrektorowi parczewskiego szpitala, na które nie uzyskaliśmy odpowiedzi:

1. Kto zdecydował o zorganizowaniu punktu fryzjerskiego w świetlicy parczewskiego szpitala?
2. Jaki był powód zorganizowania punktu fryzjerskiego na terenie szpitala?
3. Czy decyzja ta była konsultowana z Sanepidem, a jeśli tak, to kto personalnie wydał zgodę na uruchomienie punktu fryzjerskiego na terenie szpitala?
4. Czy fryzjerki świadczące swoje usługi, to osoby posiadające kwalifikacje zawodowe poświadczane dyplomami ukończenia szkół fryzjerskich?
5. Czy fryzjerki otrzymały wynagrodzenie z budżetu szpitala, czy też personel medyczny korzystający z ich usług indywidualnie płać im honorarium?
6. Czy w opinii dyrektora, zorganizowanie punktu fryzjerskiego na terenie szpitala było zgodne z prawem, nie narażało personelu szpitala oraz pacjentów na zakażenie koronawirusem i nie łamało zapisów Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 31 marca 2020 r. w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii?

Śmierć 25-latka. Kierowca Infiniti zjechał z drogi i uderzył w drzewo

POWIAT ŁUKOWSKI
Policjanci wyjaśniają okoliczności śmiertelnego wypadku drogowego, do którego doszło w nocy z piątku na sobotę w Nowym Świecie.

- Według ustaleń policjantów w obszarze niezabudowanym kierowca osobowego Infiniti, 25-latek z gminy Wola Mysłowska, po wyjecha-

niu z zakrętu, zjechał z jezdni i uderzył w drzewa - opowiada asp. sztab. Marcin Józwik z KPP w Łukowie. Na miejscu najszybciej jak to możliwe pojawiły się służby ratunkowe. Strażacy przy użyciu sprzętu specjalistycznego wydostali jadących samochodem dwóch młodych mężczyzn. Niestety w wyniku obrażeń kierowca zmarł na miejscu. - Natomiast 21-letni pasażer auta z obrażeniami ciała został przewożony do szpitala - relacjonuje oficer prasowy. Szczegółowy przebieg wypad-

ku i je okoliczności policjanci badają pod nadzorem prokuratury.

- Apelujemy do kierowców o zachowanie rozsądku na drodze i jazdę zgodną z przepisami. Nadmierna prędkość to nadal jedna z głównych przyczyn wypadków - kończy Marcin Józwik.



Łukasz Prusak

Kierowca zmarł na miejscu. 21-letni pasażer trafił do szpitala

Gmina
Opole Lubelskie

Mieszkańcy Zajączkowa przeżyli chwile grozy

Cztery gospodarstwa zagrożone. Ogień podszedł aż pod zabudowania

Potężne kłęby czarnego dymu widać było z odległości kilku kilometrów. – Takiego pożaru u nas jeszcze nie było. Zginęło wiele zwierząt – mówi sołtys Zajączkowa.

Pożar wybuchł we wtorek po godz. 13 i bardzo szybko zaczął się rozprzestrzeniać. Mieszkańcy zauważyli, że pali się trzcina na grobli stawów. Błyskawicznie ogień przeniósł się na sąsiadujące ze stawami nieużytki i las.

„Takiego pożaru we wsi nie mieliśmy”

– To podpalanie szuwarów na stawach jest nagminne. Odbywa się rok do roku. Ale jak prawie 70 lat żyję, to jeszcze takiego pożaru we wsi nie mieliśmy – przyznaje Zbigniew Pietroń, sołtys wsi Zajączków. – Ogień dochodził już do budynków. Było jakieś 150 m od nich. Poważnie zagrożone były cztery gospodarstwa. Dym wznosił się na pięć metrów, tak jakby paliły się tu wielkie zakłady – relacjonuje.

Mieszkańcy liczyli na pomoc strażaków. Sami też zaczęli bronić swojego dobytku. Do Zajączkowa przyjechało 17 jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej i cztery



Potężne kłęby dymu widać było z daleka. Paliły się trzciny, nieużytki i las

zastępy Państwowej Straży Pożarnej. Z żywiołem przez kilka godzin walczyło 99 ratowników.

– Poszliśmy z łopatami pomagać strażakom. Sąsiad koparką robił zabezpieczenia, spychał ziemię, żeby ogień się nie przenosił – relacjonuje sołtys.

Niestety w prowadzeniu akcji nie pomagała strażakom i mieszkańcom pogoda. Z uwagi na wiejący wiatr ogień bardzo szybko

rozprzestrzenił się. Sprzyjała mu też sucha trawa, trzciny i ściółka w lesie. Spaliło się około 15 procent lasu.

– Spaliło się sumie 25 hektarów. Na szczęście nikt nie został poszkodowany. Przyczyną pożaru było podpalenie – informuje kpt. Rafał Dobraczyński, rzecznik Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Gaszenie pożaru zajęło strażakom 4,5 godziny. Straty oszacowane zostały na 10 tys. zł.

„Zginęło wiele zwierząt”

Sołtys Zajączkowa przyznaje, że głównym problemem są nieużytki i trzcina porastająca stawy.

– Stawy są niekoszone. Sucha trzcina jest podpalana i to stanowi totalne zagrożenie dla mieszkańców.



Zbigniew Pietroń, sołtys Zajączkowa
To podpalanie szuwarów na stawach jest nagminne. Odbywa się rok do roku. Ale jak prawie 70 lat żyję, to jeszcze takiego pożaru we wsi nie mieliśmy



kpt. Rafał Dobraczyński,
rzecznik KP PSP w Opolu Lubelskim
Spaliło się sumie 25 hektarów. Na szczęście nikt nie został poszkodowany. Przyczyną pożaru było podpalenie

W tej chwili jest już tak, że ugory dochodzą do stawów. I jak ktoś podpali trzciny, to hajcuje się tak, że ogień podchodzi pod budynki. W przeszłości czegoś takiego nie było i coś z tym trzeba zrobić – przyznaje Pietroń.

Choć we wtorkowym pożarze nikt nie ucierpiał to bilans – jak twierdzą mieszkańcy – i tak jest tragiczny.

– Masa zwierząt zginęła. Są tam dwie wyspy, na których były siedliska bażantów. Samy uciekały – dodaje sołtys.

Nasi Czytelnicy pożarem w Zajączkowie są zbulwersowani.

– W ostatnich dniach to już się stała jakaś plaga z tym podpalaniem traw. Ludzie rozumu za grosz nie mają. Wypala się nie tylko sucha trawa, ale i wszystko, co w niej żyje.

Trzeba być chorym umysłowo, żeby takie rzeczy robić. Mam nadzieję, że w końcu złapią tego, co podpala i dla przykładu mandat z górnej półki 30 tys., bo to w końcu, jakby nie patrzeć, jest nieuzasadnione wyjście z domu przy obecnej sytuacji – komentuje pani Urszula.

Podpalają na potęgę

Początek wiosny to dla strażaków wyjątkowo okres pracy. Nie ma praktycznie dnia, aby nie wyjeżdżali do pożarów traw, nieużytków lub lasów. Przyczyna ta sama – podpalenie.

– Tylko od początku tego roku takich wyjazdów mieliśmy 97. Spaliło się w sumie 56 hektarów – informował nas w środę rzecznik opolskich strażaków.

Agnieszka Ciekot

Choć aktualnie nie ma nakazów administracyjnych do prowadzenia dezynfekcji, to gminne spółki wolą dmuchać na zimne

Pryskają miasta, żeby nikt nie złapał koronawirusa

W Poniatowej i Opolu Lubelskim rozpoczęła się akcja odkażania miejsc, z których najczęściej korzystają mieszkańcy.

W trosce o zdrowie mieszkańców

W miniony wtorek decyzję o rozpoczęciu akcji odkażania miasta podjęły władze Opolu Lubelskiego. Mimo iż w mieście na razie nie został potwierdzony żaden przypadek zachorowania na Covid-19, to wielka dezynfekcja trwa w najlepsze.

Burmistrz zapewnia, że zrobił to w trosce o zdrowie mieszkańców.

– Wolimy dmuchać na zimne. To są działania zapobiegające zakażeniu, to tak jak noszenie maseczek czy rękawic – mówi Sławomir Plis, burmistrz Opolu Lubelskiego, który specjalnie do de-



Opolskie Przedsiębiorstwo Komunalne przed świętami postanowiło zdezynfekować większość ulic w mieście i wybrane miejsca na wsiach

zynfekcji większych powierzchni zakupił opryskiwacz ciągnikowy i przekazał go Opolskiemu Przedsiębiorstwu Komunalnemu.

Odkażaniem zajmuje się gminna spółka, która przed świętami postanowiła zdezynfekować większość ulic w mieście i wybrane miejsca na wsiach. Zabiegi prowadzi dwuosobowy zespół. Każdego dnia. Akcja potrwać ma do odwołania.

– Odkażamy wszystkie miejsca częstego pobytu mieszkańców, czyli chodniki przy sklepach, aptekach, urzędach i przystankach autobusowych, chodniki wzdłuż głównych ulic miasta, targowiska, miejsca wskazywane przez samorządy i mieszkańców – wylicza Henryk Piłat, prezes Opolskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego.

Do odkażania wykorzystywany jest podchloryn sodu.

– Stosujemy stężenie 0,1 mg na litr – jest to trzykrotnie niższe stężenie niż przy chlorowaniu wody pitnej. Po dezynfekcji poczuć można przez chwilę jedynie nikły zapach chloru – tłumaczy prezes Piłat i zapewnia, że środek bezpieczny jest dla ludzi i zwierząt, a jednocześnie skutecznie zwalczając wirusy i inne patogeny.

W przyszłości wykorzystywany ma być środek sporządzany na bazie alkoholu etylowego.

Pryskają, choć nikt im nie każe

Jako pierwsza z dezynfekcją miejsc publicznych wyrwała się Poniatowa.

– To jest nasza inicjatywa. Nie mieliśmy żadnych zaleceń sanepidu – mówi Piotr Kowalski, prezes Gminnego Przedsiębiorstwa Gospodarki Ko-

munalnej w Poniatowej, które od dwóch tygodni prowadzi akcję dezynfekcji miasta.

– Wzięło się to stąd, że odkażamy gniazda, gdzie stoją nasze kontenery na śmieci. To mamy w obowiązku robić. Ze względu na sytuację, jaką mamy, odkażamy częściej. I nie tylko te gniazda, ale również przystanek, wejścia do bloków. Poleciliśmy też naszemu zarządcy, żeby odkażone zostały w naszych blokach wszystkie klatki schodowe, drzwi, domofony – przyznaje.

Pracownicy gospodarki komunalnej dezynfekowali też teren w szpitalu, sanatorium przeciwgruźliczym i przy magistracie. Wykorzystują ten sam środek, co w Opolu.

Cztery firmy chcą odnowić miasto

Lekko ponad 5,5 mln zł – za taką kwotę zrewitalizować centrum Opolu Lubelskiego chce firma z Lublina.

Urzędnicy sprawdzają oferty, które wpłynęły w przetargu na zagospodarowanie terenu obejmującego ściśle centrum miasta. Zgłosiły się cztery firmy. Najtańszą ofertę złożyła lubelska firma Media-Bud gotowa wykonać rewikalizację za 5,5 mln zł. Kwota ta mieści się w puli środków przeznaczonych przez gminę na wykonanie tej inwestycji. A jest to prawie 5,8 mln zł. Najdroższą ofertę złożyła spółka Polskie Surowce Skalne z Bielani Wrocławskich z kwotą przekraczającą 8,9 mln zł.

Rewitalizacja obejmować będzie ulice Stary Rynek, Kościelna, Piękarska i Męczenników Getta. W jej ramach zmienić ma się też wygląd skweru miejskiego. Wszystkie zaplanowane prace wykonane mają zostać do końca sierpnia przyszłego roku.

AC

(ja)



ROZMOWA Z Cezarym Kucharskim, byłym managerem Roberta Lewandowskiego

Musiałem uciekać z treningów. Były manager „Lewego” bez tajemnic

Moja przygoda z piłką zaczęła się od...

- Od momentu, kiedy zacząłem chodzić. Piłkę kopalem z tatą Ryszardem oraz bratem. Było to w Sarnowie, gdzie mieszkaliśmy przez kilka lat. Nasz dom był przy szkole, a tam było mnóstwo wolnego terenu. Mama Maria była nauczycielką.

Pierwsze boisko...

- Było umiejscowione w dole, obok sadu z jabłkami. Nawet, gdy wyprowadziliśmy się do Łukowa, cotygodniowym obowiązkiem był wyjazd do Sarnowa, gdzie od rana do wieczora grałem z kolegami z tej miejscowości.

Dlaczego piłka nożna...

- Była najbardziej popularna. Graliśmy z każdym i wszędzie. Walczyliśmy ulica na ulicę, blok na blok, osiedle na osiedle, szkoła na szkołę. Walczyliśmy również na łakach przy ulicy Stodolnej w Łukowie.

Inne sporty...

- Uprawiałem prawie wszystko. Z kolegami organizowaliśmy wyścigi na rowerach w czasach, gdy odbywał się Wyścig Pokoju. Wymyśliliśmy również konkurs skoku wzwyż na polu, gdzie rosły słoneczniki i właśnie dwa z nich były podpórka dla poprzeczki. Piękne czasy. Zimą jeździłem na łyżwach, grałem w hokeja. W szkole podstawowej reprezentowałem placówkę w piłkę ręczną, siatkówkę, czwórboju. Próbowałem wszystkiego.

Pojawiłem się na kilku treningach zapasów. Nie dotarłem tylko na zajęcia z podnoszenia ciężarów.

Sukcesy...

- Uczyłem się w „Czwórcie” i wraz z drużyną zdobyliśmy mistrzostwo województwa w siatkówkę. Ponadto w ręczną wywalczyliśmy trzecie miejsce. Były to duże osiągnięcia.

Pierwsze ważne zawody...

- Turniej dzikich drużyn organizowany przez TKKF i „Tygodnik Siedlecki”. W zawodach uczestniczyli chłopcy, którzy nie grali w rozgrywkach klubowych. Wygraliśmy. Nasz zespół nazywał się Juve Łuków. Dlaczego? Były to czasy Juventusu Turyn, kiedy biało-czarni byli najlepszą ekipą w Europie.

Orlęta Łuków...

- Mój pierwszy klub. Ktoś podsunął mi pomysł, by zapisać się do drużyny.

Pierwszy trener...

- W trampkarzach szkoliliłem się pod okiem Waldemara Bącika oraz braci Grulów: Wiesława i Tadeusza. W seniorach trafiłem pod skrzydła Przemysława Trybony. Współpracowaliśmy przez trzy lata. Wywalczyliśmy awans do trzeciej ligi, obecnie drugiej. Wówczas przenieśliśmy się do Siarki Tarnobrzeg.



- Graliśmy wszędzie i zawsze. Sport i piłka nożna były zawsze na pierwszym miejscu - mówi Kucharski

Przemysław Trybony...

- Do dzisiaj mamy kontakt. Od czasu do czasu rozmawiamy. Widzimy się na turniejach lub pogrzebach naszych wspólnych znajomych. Nie są to miłe momenty, ale prawdziwe. Dla mnie najważniejsze było to, że Przemysław Trybony dał mi szansę, zaufa. Nie byłem łatwym charakterem, a on mnie chronił przed starszymi kolegami. Niektórzy nie byli w stanie wytrzymać mojej osoby. Prawie dochodziło do bójek. Czasami musiałem uciekać z treningów.

Dlaczego...

- Podobnie jak w wojsku była tzw. „fala”. W drużynie panowała hierarchia, której nie chciałem się podporządkować. Nigdy nie schodziłem z ostrzału. Stawiałem się, co nie wszystkim się podobało. Żeby uspokoić sytuację, trener wyganiał mnie z zajęć.

Pierwsze buty piłkarskie...

- Takie pierwsze, prawdziwe kupiłem od śp. Tomka Trybony. Były firmy Hummel. Nie wiem nawet skąd i jak je dostał.

Pierwsze zarobione pieniądze...

- Gdy podpisałem kontrakt z Siarką Tarnobrzeg. Dostałem stypendium. W Orlętach graliśmy za darmo. Zmieniło się to po przenosinach. Miałem 18 lat i zacząłem dostawać dosyć duże pieniądze. Jakie? Zarabiałem więcej niż moi rodzice razem wzięci. To były znaczne kwoty jak na młodego chłopca, który do tej pory nie miał żadnych przychodów.

Pierwszy samochód...

- Białą Fiat 126 p. Pamiętam nawet rejestrację - SDB. Tata miał możliwość kupienia auta. W tamtych czasach były problemy, by kupić samochód. Miałem odłożone pieniądze, więc zdecydowałem się na inwestycję. Mogłem o wiele łatwiej przemieszczać się na trasie Łuków - Tarnobrzeg.

Pierwsza bójka...

- Generalnie jestem spokojnym człowiekiem. Pierwszy raz zmierzyłem się z rywalem w siódmej

klasie szkoły podstawowej. Przeciwnik był starszy i był określany jako jeden z silniejszych w szkole. Razem graliśmy w piłkę i wywiązała się sprzeczka. Wystartowałem do niego. Długo się okładaliśmy. Nie odpuszczałem, chociaż byłem młodszy i słabszy fizycznie.

Idol z dzieciństwa...

- Dariusz Dziekanowski oraz Diego Maradona. Uwielbiałem na nich patrzeć.

Gdybym nie był piłkarzem...

- Często zadaję sobie to pytanie. Nigdy niczym się więcej nie interesowałem. Sport i piłka nożna były pasją, spełnieniem marzeń i jak się okazało, to utorowało moją życiową drogę. Gdybym nie był piłkarzem? Może poszedłbym w edukację i został nauczycielem wychowania fizycznego. Wielu moich kolegów szło na uczelnię sportową do Białej Podlaskiej.

Rodzice „za” czy „przeciw” piłce nożnej...

- Szczególnie mama na pierwszym miejscu stawiała naukę. Ja kochałem sport. Największą karą był zakaz chodzenia na treningi. Radziłem sobie. Uciekałem po balkonie i poręczy. Stawiałem się na zajęciach w Orlętach. Wracając do domu wiedziałem, że dostanę jeszcze większą burę, lecz piłka była silniejsza i zawsze zwyciężała.

Ulubiona kreskówka...

- Oglądałem Bolka i Lolka, Myszke Miki, Kaczora Donalda.

Ulubiony przedmiot w szkole...

- Pomijając wychowanie fizyczne to matematyka. Nigdy nie miałem z nią problemów.

Przykładowy uczeń...

- Nie byłem taką osobą. Nauczyciele często mówili, że jestem zdolny, ale leniwy. Uprawiałem sport, który zabierał dużo energii, więc nie miałem siły, by poświęcić się nauce.

Ksywa...

- Nie miałem przezwiska. W dzieciństwie koledzy mówili do mnie po imieniu. W Legii zostałem „Kucharem”.



- Szczególnie mama na pierwszym miejscu stawiała naukę. Ja kochałem sport. Największą karą był zakaz chodzenia na treningi. Radziłem sobie. Uciekałem po balkonie i poręczy. Stawiałem się na zajęciach w Orlętach. Wracając do domu wiedziałem, że dostanę jeszcze większą burę, lecz piłka była silniejsza i zawsze zwyciężała - mówi Kucharski

Najlepszy kumpel...

- Zawsze miałem sporo grono, gdyż jestem towarzyską osobą. Utrzymuję kontakt z kolegami z „podstawówki” czy liceum. Nie chcę wymieniać jednej osoby.

Grzeczny chłopiec...

- Od małego byłem urwisem. Słyszałem wiele opowieści z ust mamy. Zawsze psociłem.

Najgłupsza rzecz zrobiona w dzieciństwie...

- Jak miałem sześć lub siedem lat to w Sarnowie wszedłem na budę psa i spadłem. Złamałem rękę. Musiałem być w szpitalu. Złożono mi gips.

Matura...

- Ogromny stres. Egzamin dojrzałości zdawałem grając w Siarce Tarnobrzeg. Nie miałem czasu ani siły, by poświęcić się nauce. Nadrabiałem korepetycjami. Nie byłem dobrze przygotowany do matury. Z pomocą przyszli nauczyciele. Prześlizgnąłem się.

Najlepsza drużyna w kraju i na świecie...

- W Polsce oczywiście Legia Warszawa, zaś na naszej planecie Manchester City. Lubię oglądać ich występy, jak również obserwować FC Barcelonę w składzie z Messim. Dzisiejszy futbol jest taki, że ciężko będzie komuś zdominować świat na lata.

Pierwsza miłość...

- W szkole podstawowej na kolo-niach. Nie pamiętam imienia tej dziewczyny, ale wiem, że większość się w niej podkochiwała.

Żonę poznałem...

- W Tarnobrzegu. Trafiłem do jednej klasy z Dorotą. Od 28 lat jesteśmy małżeństwem. Ślub wzięliśmy w Łukowie, zaś wesele odbyło się w Szkole Podstawowej nr 5. Było na nim ponad sto osób.

Ulubiona drużyna...

- Legia. To klub, któremu kibicowałem w dzieciństwie. Pamiętam, że wtedy były czasy Widzewa Łódź, który występował w europejskich pucharach. Większość moich kolegów właśnie tej ekipie kibicowała. Ja, jak to mam w naturze, idę pod prąd, zacząłem się interesować drużyną z Warszawy.

Cezary Kucharski

Urodził się 17 lutego 1972 roku w Łukowie. Występował w zespołach: Orląt Łuków, Siarka Tarnobrzeg, FC Aarau (Szwajcaria), Legia Warszawa, Sporting Gijon (Hiszpania), Stomil Olsztyn, PAE Iraklis (Grecja), Górnik Łęczna. W reprezentacji Polski zagrał w 17 meczach i zdobył 3 gole.

Jest managerem piłkarskim. W przeszłości reprezentował Roberta Lewandowskiego. W wyborach w 2011 roku uzyskał mandat poselski z listy Platformy Obywatelskiej w okręgu lubelskim, otrzymując 7910 głosów. W 2015 roku nie ubiegał się o reelekcję.

jeździć do lasu.

Wieś czy miasto?

- Wieś pod dużym miastem.

Filharmonia czy festyn?

- Festyn. Nie byłem w filharmonii. Brakuje mi festynów, mieszkając w Warszawie. Kiedyś była to fajna rozrywka.

Dres czy kołnierzyk?

- Bardziej oficjalnie.

Ulubiona potrawa serwowana przez mamę?

- Lubię niemal wszystko, ale nic nie przebije parowańców z jagodami.

Piwo czy whisky?

- Bąbelki.

Moje życie w czasach koronawirusa...

- Czuję się jak na obozie przygotowawczym. Dosyć dobrze znoszę ten okres. Dwa razy dziennie uprawiam jakiś sport. Gram w tenisa, biegam. U sąsiada mam siłownię, którą wykorzystuję do ćwiczeń. Chodzę do biura, staram się pracować.

W jakich okolicznościach zobaczył Pan po raz pierwszy Roberta Lewandowskiego?

- Wiem, że razem z Robertem rozegrałem jeden mecz. Wówczas był młodym zawodnikiem, który próbował przebić się w barwach Legii. Nie pamiętam tego faktu. Pierwszy raz i to świadomie widziałem go na treningu Znicza Pruszków w jednej z hal. Wpadł mi w oko. Zaczęła się nasza współpraca.

Głośno było o Waszym rozstaniu. Macie kontakt?

- Nie

Głośno było o Waszym rozstaniu. Macie kontakt?

- Nie.

To chyba przykre?

- Robert uważa, że ja więcej zawdzięczam jemu, a nie odwrotnie. Jestem dorosłym człowiekiem i akceptuję ludzi takich, jakim już są. Oddzielał emocje od przeszłości. Dla mnie to nie jest przykre.

mp

Gmina
WilkówGmina
KarczmiskaGmina
ŁaziskaGmina
Józefów nad WisłąGmina
Chodel

Masz temat » zadzwoń

Kom. 517 070 790
e-mail: opole@24wspolnota.pl

Nasza Czytelniczka twierdzi, że problem trwa już od dłuższego czasu

Mieszkanka Kątów: Woda z kranu to syf

Wodę, z której muszą korzystać mieszkańcy Kątów, trudno nazwać wodą pitną. Ciecz płynąca od jakiegoś czasu z kranów jest najwyczejniej w świecie brudna. – To wszystko przez nadmiar żelaza – odpowiada spółka zaopatrująca mieszkańców gminy Wilków w wodę.

- Woda z kranu co prawda nie śmierdzi, ale jest żółta i wydziela się z niej zawiesina – opisuje pani Sylwia.

Mieszkanka Kątów na dowód swoich słów przysłała nam zdjęcia dwóch butelek. Do jednej nalała wodę z kranu, w drugiej znajduje się woda mineralna kupiona w sklepie.

- Tak naprawdę żadne zdjęcie nie oddaje w pełni tego, jak ona wygląda. Ta woda z kranu to jest syf. Gotowanie obiadu w takiej wodzie nie jest miłe. Na garnkach zostaje biały osad i kamień – nie kryje zbulwersowania.

W środę mieszkanka Kątów z butelką kranówki pojechała do Wilkowa, do spółki Agro, która zaopatruje mieszkańców całej gminy w wodę pitną.

- Poprosiłam, żeby się napił. Żaden z panów nie chciał się napić tej wody. A przecież my płacimy za wodę pitną – mówi.

Pani Sylwia twierdzi, że problem występuje od dłuższego czasu. I nikt nic z nim nie robi.



Zdjęcie z 6 kwietnia. Do butelki (z lewej strony) pani Sylwia nalała wodę z kranu, w drugiej znajduje się woda kupiona w sklepie

- Mieszkańcy z tej wody korzystają. We wsi jest dużo starszych osób, mało kto przygląda się tej wodzie. Nie wiem, czy jest bezpieczna dla zdrowia, bo żadnej informacji nigdzie nie ma – dzieli się swoimi wątpliwościami nasza Czytelniczka.

Mieszkańcy wsi Kąty zaopatrują się w wodę z ujęcia w Lubomirce.

Ostatni raz próbki do badań pobrane zostały w połowie marca.

Wyniki potwierdziły podwyższony poziom żelaza w wodzie.

- Stąd ten kolor wody. I z uwagi na to podjęliśmy działania. Przepłukujemy całą linię, spuszczaamy wodę z hydrantów. Monitorujemy sytuację. Czekamy też na kolejne wyniki. Mam nadzieję, że jest już wszystko dobrze – zapewniał nas w czwartek Ryszard Szklarz, prezes gminnej spółki Agro w Wilkowie. Jak podkreśla gminna spółka, cała



Zdjęcie z 9 kwietnia. Po lewej stronie szklanka z kranówki z Kątów, której do wody krystalicznie czystej wciąż było daleko. Po prawej szklanka z mineralną z butelki

Ryszard Szklarz,
prezes spółki Agro w Wilkowie
Przepłukujemy całą linię, spuszczaamy wodę z hydrantów. Monitorujemy sytuację. Czekamy też na kolejne wyniki. Mam nadzieję, że jest już wszystko dobrze

sytuacja wynika z przerw w dostawie energii elektrycznej, jakie pojawiły się, a co wiązało się z przesto-
jem pracy na ujęciu wody.

Ale w czwartek dobrze jeszcze nie było. Pani Sylwia przysłała nam kolejne zdjęcia. W jednej szklance woda z kranu, w drugiej mineralna z butelki. Kranówce do wody krystalicznie czystej było jeszcze daleko.

Sanepid zapewnia mieszkańców wsi Kąty:

- Stężenie, w jakim występuje w wodzie pitnej żelazo, nie zagraża zdrowiu. Może wpływać na smak i wygląd wody nawet przy niższych stężeniach – mówi Małgorzata Stonina z Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Opolu Lubelskim.

W piątek poznaliśmy wyniki badań.

- Zawartość żelaza jest w normie – dodaje.

Agnieszka Ciekot

(ac)

Ministerstwo wspiera naszych uczniów

26 uczniów z gminy Chodel dostanie laptopy do zdalnej nauki. Zapłaci za nie ministerstwo cyfryzacji.

Urzędnikom z Chodla udało się pozyskać grant z ministerstwa cyfryzacji na zakup komputerów dla uczniów, którzy nie mają możliwości prowadzenia e-nauki. Jest to 60 tys. zł.

- Każda ze szkół przeprowadziła szacowanie zapotrzebowania na zakup sprzętu. W wyniku przeprowadzonej diagnozy zidentyfikowano uczniów, którzy nie mają w domu komputera lub tabletu, które mogliby wykorzystywać do zdalnego nauczania oraz rodziny tych uczniów znajdujących się w trudnej sytuacji ekonomicznej – tłumaczy Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel.

Darmowe laptopy dostanie dwunastu uczniów ze Szkoły Podstawowej w Chodlu, ośmiu ze szkoły w Ratoszynie, kolejnych sześć trafi do uczniów uczęszczających do szkoły w Granicach. Urzędnicy szukają już dostawcy sprzętu. Co ważne, do zakupu laptopów gmina nie dołoży złotówki.

(ja)

Prawdziwe zarobki nauczycieli z Granic

W Szkole Podstawowej w Granicach najlepiej zarabia dyrektor, ponad 7,7 tys. zł brutto. Na zarobki narzekać nie powinni też co niektórzy nauczyciele dyplomowani. Henryka Kopeć i Marzanna Nowakowska za październik wyciągnęły po prawie 6,3 tys. zł. Ale nie wszyscy pracują w pełnym wymiarze godzinowym i mogą liczyć na taką wypłatę. Ile tak naprawdę zarabiają nauczyciele z tej szkoły? Poniżej publikujemy wynagrodzenia za październik ub.r. oraz nagrody przyznane przez dyrektora z okazji Dnia Edukacji Narodowej.

Antoni Bielecki, dyrektor szkoły, nauczyciel mianowany

Wynagrodzenie brutto/netto: 7708,10 zł / 5532,70 zł

Marcin Biały, nauczyciel stażysta

Wynagrodzenie brutto/netto: 925,51 zł / 695,75 zł
Nagroda brutto: 600 zł

Ewelina Borowska-Tarczyńska, nauczyciel stażysta

Wynagrodzenie brutto/netto: 732,11 zł / 558,88 zł

Alina Józefczak, nauczyciel mianowany

Wynagrodzenie brutto/netto: 4798,32 zł / 3479,83 zł

Anna Markiewicz, nauczyciel mianowany

Wynagrodzenie brutto/netto: 4871,64 zł / 3531,40 zł

Dariusz Mirosław, nauczyciel mianowany

Wynagrodzenie brutto/netto: 1847,50 zł / 1345,73 zł

Dorota Reształt, nauczyciel mianowany

Wynagrodzenie brutto/netto: 4898,30 zł / 3550,34 zł

Nagroda brutto: 1200 zł

Maria Rodzinek, nauczyciel mianowany

Wynagrodzenie brutto/netto: 722,22 zł / 561,30 zł

Ewa Walczyk, nauczyciel mianowany

Wynagrodzenie brutto/netto: 4798,32 zł / 3479,83 zł

Henryka Kopeć, nauczyciel dyplomowany

Wynagrodzenie brutto/netto: 6301,90 zł / 4540,49 zł

Nagroda brutto: 1200 zł

Michał Kijak, nauczyciel dyplomowany

Wynagrodzenie brutto/netto:

5743,76 zł / 4146,22 zł

Małgorzata Chylak, nauczyciel dyplomowany

Wynagrodzenie brutto/netto: 5471,14 zł / 3954,16 zł

Zofia Bielecka, nauczyciel dyplomowany

Wynagrodzenie brutto/netto: 5430,42 zł / 3925,17 zł

Marzanna Nowakowska, nauczyciel dyplomowany

Wynagrodzenie brutto/netto: 6298,12 zł / 4537,53 zł

Wojciech Drozdowski, nauczyciel dyplomowany

Wynagrodzenie brutto/netto: 2412,62 zł / 1752,48 zł

Iwona Dzikowska, nauczyciel dyplomowany

Wynagrodzenie brutto/netto: 848,22 zł / 646,06 zł

Anna Furtas, nauczyciel dyplomowany

Wynagrodzenie brutto/netto: 2828,28 zł / 2037,88 zł

Agnieszka Kamela, nauczyciel dyplomowany

Wynagrodzenie brutto/netto: 5275,38 zł / 3816,43 zł

Anna Czuryło, nauczyciel dyplomowany

Wynagrodzenie brutto/netto: 424,11 zł / 346,25 zł

Anna Pleńkowska-Dudek, nauczyciel dyplomowany

Wynagrodzenie brutto/netto: 763,40 zł / 581,45 zł

Joanna Wicha, nauczyciel dyplomowany

Wynagrodzenie brutto/netto: 5428,90 zł / 3923,99 zł

Nagroda brutto: 1000 zł

Agnieszka Żółtowska, nauczyciel dyplomowany

Wynagrodzenie brutto/netto: 2328,49 zł / 1693,42 zł

(ac)

Wysypią na drogi pięć tysięcy ton kruszywa

22 kwietnia okaże się kto i za ile dostarczać będzie w tym roku kruszywo do utwardzenia polnych dróg w gminie Józefów nad Wisłą.

Urzędnicy ogłosili już przetarg i czekają na oferty od firm. Władze gminy postanowiły zakupić w tym roku pięć tysięcy ton materiału, który ma polepszyć

przejezdność dróg gruntowych. Niewykluczone jest, że ta ilość będzie zwiększona jeszcze o tysiąc ton.

Firma, która zaproponuje najkorzystniejszą cenę, będzie musiała dostarczyć kruszywo i rozładować je we wskazane miejsca. Na realizację zlecenia będzie miała dwa miesiące.

(ja)

Strażacy nie będą świętować

Ochotnicy z gminy Karczmiska nie będą obchodzić w maju dorocznego Floriana.

Wójt gminy Karczmiska podjął decyzję o odwołaniu strażackiego święta. To kolejny samorządowiec z powiatu opolskiego, który zdecydował się na odwołanie

imprezy. Wpływ na to miała szerząca się w Polsce epidemia koronawirusa.

Wójt zaapelował też przed świętami do ochotników, aby odpuścili sobie w tym roku kulturowanie zwyczaju odwiedzania domów w Lany Poniedziałek.

(ja)

STRONĘ REDAGUJE:

Agnieszka Ciekot
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.comGmina
Poniatowa

Na zrealizowanie tej inwestycji potrzeba ponad dwa miliony złotych

Powiat chce budować w Poniatowej nowy kompleks sportowy

Boisko do piłki nożnej, wielofunkcyjne boisko do siatkówki i koszykówki, do tego bieżnia i stanowisko do skoku w dal. I to wszystko ma powstać przy Zespole Szkół w Poniatowej. Pod warunkiem, że znajdą się pieniądze.



Gotowy jest już projekt techniczny na budowę zespołu boisk sportowych i wizualizacja nowego obiektu sportowego



Michał Kramek,
etatowy członek zarządu powiatu
Aktualnie sporządzany jest wniosek o dofinansowanie inwestycji z programu Sportowa Polska ogłoszonego przez ministra sportu



Tatiana Lasota-Rodzik,
dyrektor ZS w Poniatowej
Boisko sportowe o tak nowoczesnym standardzie i wyposażeniu z pewnością wpłynie na poprawę jakości zajęć wychowania fizycznego

Władze powiatu opolskiego chcą rozwijać bazę sportową przy Zespole Szkół w Poniatowej. Gotowy jest już projekt techniczny na budowę zespołu boisk.

Starają się o pieniądze

W jego ramach powstać mają dwa boiska. Jedno do gry w piłkę nożną z syntetyczną trawą, bramkami i piłkochwyty. To boisko będzie miało 56 m długości i 26 m szerokości. Obok niego powstanie wielofunkcyjne boisko z nawierzchnią wykonaną z płytek

polipropylenowych, o wymiarach 26 m długości i 13 m szerokości. Przeznaczone do gry w piłkę siatkową i koszykową.

Oba boiska otaczać ma bieżnia, również ze sztuczną nawierzchnią. Zaplanowana została też budowa stanowiska do skoku w dal. Cały kompleks będzie oświetlony i ogrodzony, a także przyłączony do kanalizacji deszczowej. Powstać mają też chodniki prowadzące do boisk.

Choć projekt już jest, to nie wiadomo, kiedy ruszy budowa. Wszystko rozbija się o pieniądze, których powiat

na realizację tej inwestycji nie ma. A według kosztorysu potrzebuje 2,3 mln zł.

- Aktualnie sporządzany jest wniosek o dofinansowanie inwestycji z programu Sportowa Polska ogłoszonego przez ministra sportu. Dofinansowanie, jakie możemy otrzymać, wynosi 50 proc. kosztów kwalifikowanych - mówi Michał Kramek, etatowy członek zarządu powiatu, który przyznaje, że tym samym zarząd powiatu odpowiada na apel radnych, dyrekcji szkoły, nauczycieli i rodziców w sprawie wybudowania takiego obiektu.

Baza sportowa jest, ale przydałaby się lepsza

Uczniowie Zespołu Szkół w Poniatowej do dyspozycji mają dwie sale gimnastyczne, jedna większa, druga mniejsza. Jest też boisko do gry w piłkę nożną i piaskowisko-żużlowa bieżnia.

Dyrektor szkoły przyznaje, że przebudowa przyszkolnych obiektów sportowych jest konieczna ze względu na dość dużą eksploatację podczas zajęć szkolnych przez młodzież.

- Jesteśmy szkołą, która odnosi liczne sukcesy sportowe

w zawodach powiatowych, jak i rejonowych. Młodzież uczęszczająca do naszej placówki to w większości zapaleni sportowcy należący do lokalnych klubów sportowych - mówi Tatiana Lasota-Rodzik, dyrektor ZS w Poniatowej, której bardzo zależy na polepszeniu bazy dydaktycznej szkoły.

- Boisko sportowe o tak nowoczesnym standardzie i wyposażeniu z pewnością wpłynie na poprawę jakości zajęć wychowania fizycznego, dzięki czemu młodzież będzie mogła doskonalić swoje umie-

jętności w grach zespołowych i lekkoatletyce - dodaje.

Jeśli obiekt powstanie, to korzystać będą mogli z niego nie tylko uczniowie.

- Chcemy, żeby ten obiekt był wykorzystywany do przeprowadzania różnych zawodów, imprez sportowych o zasięgu powiatowym i nie tylko. Ale także by dostępny był dla wszystkich mieszkańców Poniatowej i okolic - mówi Michał Kramek.

Agnieszka Ciekot

W Kowali nauczyciele zarabiają lepiej niż dyrektor szkoły 40 tys. na maseczki dla szpitala

Ponad 7,7 tys. zł brutto - tyle wyniosła najwyższa pensja w Szkole Podstawowej w Kowali. I nie jest to wcale dyrektorska pensja.

Bożena Mroczkowska, dyrektor szkoły, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto - 6852,95 zł
Wynagrodzenie netto - 4921,20 zł
Anna Dacka, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto - 6542,86 zł
Wynagrodzenie netto - 4710,71 zł
Iwona Gawdzik, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto - 6381,70 zł
Wynagrodzenie netto - 4588,16 zł
Nagroda brutto - 1800 zł
Agnieszka Gołofit, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto - 6839,70 zł
Wynagrodzenie netto - 4919,80 zł
Anna Jungman, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto - 7709,39 zł
Wynagrodzenie netto - 5533,71 zł

Takim wynagrodzeniem może się pochwalić Anna Jungman, nauczyciel dyplomowany, ucząca w tej szkole, która za październik zainkasowała pensję wyższą o 850 zł od dyrektora Bożeny Mroczkowskiej.

Nagroda brutto - 1650 zł
Monika Kobiółka, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto - 6066,36 zł
Wynagrodzenie netto - 4374,53 zł
Nagroda brutto - 1650 zł
Bożena Kowalska-Dudek, nauczyciel kontraktowy
Wynagrodzenie brutto - 543,78 zł
Wynagrodzenie netto - 409 zł
Marta Krzeszowska, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto - 2112,50 zł
Wynagrodzenie netto - 1515,81 zł
Mirosława Kuta, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto - 4962,10 zł
Wynagrodzenie netto - 3543,44 zł
Agata Mazurek, nauczyciel kontraktowy
Wynagrodzenie brutto - 3615,63 zł
Wynagrodzenie netto - 2689,14 zł

W Szkole Podstawowej w Kowali dobrze zarabiających nauczycieli z pensjami powyżej 6 tys. zł jest więcej. Nie wszyscy mają jednak cały etat i zarobki zbliżone do rekordzistów.

Urszula Mędrak, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto - 458,04 zł
Wynagrodzenie netto - 370,60 zł
Joanna Niezgoda, nauczyciel kontraktowy
Wynagrodzenie brutto - 636 zł
Wynagrodzenie netto - 520,49 zł
Ewelina Piłat, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto - 5608,35 zł
Wynagrodzenie netto - 4050,90 zł
Justyna Statek, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto - 5199,24 zł
Wynagrodzenie netto - 3753,64 zł
Lidia Szafran-Ćała, nauczyciel stażysta
Wynagrodzenie brutto - 153,56 zł
Wynagrodzenie netto - 132,51 zł
Wiktor Szczepaniak, nauczyciel dyplomowany

Poniżej publikujemy wynagrodzenia za październik oraz przyznane przez dyrektora nagrody z okazji Dnia Edukacji Narodowej.

AC

Wynagrodzenie brutto - 763,40 zł
Wynagrodzenie netto - 564,45 zł
Nina Tarkowska, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto - 479,24 zł
Wynagrodzenie netto - 359,32 zł
Monika Wiczuk, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto - 7637 zł
Wynagrodzenie netto - 5482,86 zł
Nagroda brutto - 1650 zł
Ewelina Zaborowska-Oroń, nauczyciel kontraktowy
Wynagrodzenie brutto - 4621,62 zł
Wynagrodzenie netto - 3355,08 zł
Patryk Zakrzewski, nauczyciel stażysta
Wynagrodzenie brutto - 1236,44 zł
Wynagrodzenie netto - 976,29 zł
Natalia Złotucha, nauczyciel stażysta
Wynagrodzenie brutto - 632,27 zł
Wynagrodzenie netto - 471,49 zł

Poniatowa to kolejny samorząd, który postanowił wesprzeć szpital w walce z koronawirusem. Miasto zakupi dwa tysiące maseczek dla personelu medycznego.

- Będą to maseczki nie jednorazowe, ale trochę lepsze, z filtrem węglowym - zapowiada Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej, który podjął decyzję o zakupie masek po rozmowie z władzami spółki Powiatowe Centrum Zdrowia.

Miasto zadeklarowało się, że przekaże na rzecz spółki 40 tys. zł.

- Wybrali maseczki, gdyż zdaniem władz spółki są one najważniejsze. Jest to towar deficytowy, który schodzi na bieżąco - dodaje.

Miasto sfinansuje zakup maseczek z budżetu przeznaczonego na organizację do-

rocznych dni miasta Poniatowa-Wianki, które w pierwszych dniach kwietnia decyzją burmistrza Poniatowej zostały odwołane.

Karczmarczyk, który w rozmowie z nami przyznał, że boi się koronawirusa, jest optymistą. Uważa, że po Wielkanocy pandemia w Polsce wyhamuje.

Pracowników opolskiej służby zdrowia wspierają nie tylko samorządy, ale również i inne służby. Jako pierwsi ruszyli ochotnicy. Z ratownikami medycznymi tym, co mają, postanowili podzielić się ochotnicy z Kowali Pierwszej.

- Zakupiliśmy 50 maseczek dla ratowników pogotowia, kilka płynów do dezynfekcji i dwa duże opakowania proszku do prania - mówi Janusz Nowomiejski z OSP w Kowali Pierwszej.

(ac)



ROZMOWA Z WYJĄTKOWYM TRENEREM PIŁKARSKIM, EWENEMENTEM W SKALI KRAJU

Nie znam planu B. Zawsze byłem przekonany, że się uda

- Chcę pokazać, że człowiek niepełnosprawny też może funkcjonować jak w pełni sprawna osoba. Jasne, są problemy, ale trzeba je pokonywać. Ciągłe powtarzam: życie bez problemów byłoby nudne - mówi w rozmowie ze Wspólnotą Tomasz Matejko, trener piłkarski z Łazisk, którzy pomimo swoich ograniczeń, prze do realizacji swoich marzeń.

Kto zainteresował Pana piłką nożną?

Mój dziadek, Jan.. Jako trzylatek byłem po raz pierwszy na meczu, to było spotkanie lokalnej drużyny w A-klasie, może B-klasie. Od tego się zaczęło, spodobało mi się. Najpierw ograniczałem się do kibicowania, potem już w klasach gimnazjalnych chodziło mi po głowie, żeby zostać w przyszłości trenerem piłkarskim. W liceum ukierunkowałem się w tę stronę. Świadomie wybrałem naukę w liceum, a nie technikum, chciałem powiększyć swoją wiedzę z biologii, bo ona się przydaje w pracy trenera. I rzeczywiście, podczas kursu na licencję trenerską UEFA B były wykłady z biologii. Dla niektórych uczestników to była czarna magia, ja jednak już miałem jakieś podstawy. Wiedziałem też, że na amatorskim poziomie w klubach piłkarskich nie będzie doktora czy fizjoterapeuty, więc trener musi mieć z tego zakresu jak największą wiedzę.

Jak rodzice, najbliżsi reagowali na Pana pasję? Hamowali czy wręcz namawiali do podjęcia wyzwania i spróbowania sił w trenerskim fachu?
Rodzice i lekarze mówili, że nie będę trenerem piłkarskim ze względu na moją niepełnosprawność. Powiem brzydko, że spływało to po mnie jak po kaczce. Ich sceptyczność jeszcze bardziej mnie motywowała. Min. dlatego doszedłem do celu. „Nie jestem osobą niepełnosprawną. Mam tylko problemy z poruszaniem się” - powiedział Pan tak w wywiadzie dla portalu Łączy Nas Piłka...

Podtrzymuję to. Nawet obecnie - w dobie pandemii koronawirusa, ludzie powinni myśleć pozytywnie, a nie się dołować. Ludzie mają gorsze schorzenia niż ja, a ja mam tylko problemy z poruszaniem się. Nie uważam tego za niepełnosprawność. Mam kule, mam wózek, dzięki czemu mogę się poruszać. Jest spoko. Cały czas myślę pozytywnie. To pozwala lepiej żyć. Gdy

człowiek myśli pozytywnie, to osiąga nowe cele, każdego dnia przekracza swoje granice. Jeśli człowiek myśli negatywnie, to nic z tego nie będzie. Mam sygnały od osób, które nie są w pełni sprawne, ale swoją postawą je w jakiś sposób inspiruję. Nie daję wywiadów czy nie opisuję swojej historii w reportażach, żeby się promować. Mi chodzi o to, by pokazać, że człowiek niepełnosprawny też może funkcjonować jak w pełni sprawna osoba. Jasne, są problemy, ale trzeba je pokonywać. Ciągłe powtarzam: życie bez problemów byłoby nudne.

Słyszał Pan albo czytał o trenerze z podobnymi ograniczeniami do swoich, zanim zaczął Pan swoją przygodę z „trenerką”?

Nie, nie czytałem ani nie słyszałem. Nie mam oficjalnej informacji w tej sprawie. Ale z tego, co wiem, wynika, że ja byłem pierwszym trenerem niepełnosprawnym w kraju. Dopiero potem, gdy ja już zacząłem, pojawił się drugi kolega (Mateusz Stolarczyk, trener LZS Nowy Kościół - przyp. red.) Nie czuję się pionierem czy gwiazdą, bo są tacy, co mówią, że już stałem się rozpoznawalny. Wiem, co chcę osiągnąć w życiu. Moim celem jest dalszy rozwój jako trenera i dążenie do mojego celu. A dojdę do niego tylko ciężką pracą i pokorą.

Na bierzmowaniu wziął Pan imię Kazimierz. Nieprzypadkowo...

Pan Kazimierz Górski od wielu lat był moim idolem. Zawsze chciałem mu w jakiś sposób podziękować za to, co zrobił. To wielki człowiek dla polskiej piłki, on cały czas nad nami czuwa. Wziąłem więc to imię, by mu podziękować i żeby miał mnie w opiece.

No i był ten, słynny już, sen...

Opowiadałem o tym wielokrotnie, więc ludziom może się już znudzić ta historia. Ale rzeczywistość... Po pielgrzymce maturzystów do Częstochowy miałem sen, w którym Pan Kazimierz przyszedł do mnie i pobłogosławił mnie na tę trenerską drogę. A muszę przyznać, że przed maturą byłem jeszcze na rozdrożu, nie byłem pewien, co do swojej przyszłości. Pan Bóg jednak mnie pokierował.

Pana droga do pierwszej licencji trenerskiej, czyli UEFA C, była taka sama jak innych, w pełni sprawnych kandydatów na szkoleniowców?

Byłem nie tyle dyskryminowany, co otrzymałem wiadomość od Zbigniewa Bartnika, prezesa Lubelskiego Związku Piłki Nożnej,



- Wstaję, a potem się modlę, Nie wstydę się o tym mówić. Następnie siadam do układania wstępnego planu treningów. O godz. 16 wyjeżdżam na trening. W klubie Orzeł Łaziska trenują cztery grupy młodzieżowe, dzieciaki z roczników od 2007 do 2015. W sumie to około 55 podopiecznych - opowiada Tomasz Matejko

Udowodnię, że jako pierwszy niepełnosprawny trener, będę pracował w ekstraklasie i osiągnę swój cel - zdobędę mistrzostwo kraju

że przepisy PZPN-u nie pozwalają na to, bym zrobił uprawnienia trenerskie. Powstał o mnie reportaż telewizyjny, po którym odezwał się do mnie jeden z trenerów z Poznania. Pojechałem do stolicy Wielkopolski, gdzie poznałem trenera Dariusza Pasiękę (dyrektor Szkoły Trenerów PZPN - przyp. red.). On wyraził zgodę na mój kurs, po czym rozpocząłem kurs w Lublinie na licencję UEFA C.

Jak wyglądał dzień egzaminu na UEFA B?

To nie był zwykły dzień, bo prowadzona przeze mnie drużyna seniorów GLKS Elżbieta grała o awans do A klasy, to była ostatnia kolejka sezonu. Egzamin można jednak poprawić, a szansa na awans była niepowtarzalna. Na szczęście przełożyli egzamin na godz. 14, więc mogłem poprowadzić drużynę w tym spotkaniu. 10 minut przed końcem meczu musiałem się jednak wyrwać w drogę na egzamin. To było najdłuższe 10 minut w całym moim życiu, cały czas byłem na łączach z jednym zawodnikiem. Ostatecznie udało się wywalczyć awans i podwyższyć moje trenerskie kwalifikacje. Pokazaliśmy w z GLKS-em, że nie tylko kasa liczy się w piłce. Najważniejsze było to, że wzajemnie się zaangażowaliśmy, ciężko pracowaliśmy na treningach, a chłopaki składali się na wszystko. Jestem dumny z tego awansu. Wiele klubów by odpuściło przy takim budżecie

i takim zaangażowaniu gminy w tamtym czasie.

Nie miał Pan problemu ze zbudowaniem autorytetu u seniorów? Potrafi Pan wstrząsnąć zawodnikami?

Ja impulsywny człowiek jestem. Czasami nie mówię dużo, ale konkretnie. Już na treningu zapowiadam, czego będę wymagał w czasie meczu. Każdy trener musi zbudować swój własny autorytet u zawodnika. Jak zawodnik zobaczy, że trener ma wiedzę, to jemu łatwiej przychodzi wykonywanie poleceń takiego szkoleniowca. Z drugiej strony, zawodnik bardzo szybko rozczyta nieprzygotowanego szkoleniowca. W GLKS Elżbieta wiedziałem, co chcę zrobić. Przy drugim podejściu do tego klubu się udało, przy kilku wzmocnieniach zespołu. Jestem z siebie zadowolony, bo udowodniłem, że potrafię pracować z seniorami. Co więcej, moi wychowankowie grają teraz w kadrze A-klasowego Wodniaka Piotrawin-Łaziska. To dla mnie kolejny powód do dumy.

Odbił Pan staż w Wiśle Kraków. Z racji sentymentu do tego klubu, nie był to przypadkowy wybór...

O tym stażu myślałem już po kursie na pierwszą licencję - UEFA C. Klub miał wtedy innych właścicieli niż obecnie, oni olewali moje zapytanie, kolokwialnie mówiąc. Trochę mnie to bolało. Jednak, gdy stery w klubie przejął Rafał Wisłocki, znowu spróbo-



- Ludzie mają gorsze schorzenia niż ja, a ja mam tylko problemy z poruszaniem się. Nie uważam tego za niepełnosprawność. Mam kule, mam wózek, dzięki czemu mogę się poruszać. Jest spoko. Cały czas myślę pozytywnie. To pozwala lepiej żyć. Człowiek osiąga cele, pokonuje samego siebie - podkreśla młody szkoleniowiec z Łazisk. Na zdjęciu z Marcinem Wasilewskim, byłym obrońcą reprezentacji Polski

TOMASZ MATEJKO

Ma 27 lat, mieszka w Łaziskach w powiecie opolskim. Urodził się z czterokończynowym dziecięcym porażeniem mózgowym. Ma problemy z poruszaniem, przemieszcza się o kulach i za pomocą wózka. Przeciwności nie

przeszkodziły mu w zrobieniu licencji trenerskich - najpierw UEFA C, a latem 2019 roku UEFA B. Pozwala ona m.in. prowadzić zespoły na poziomie klasy okręgowej i niższych lig czy drużyny młodzieżowe do poziomu zespołów U-15 w Centralnej Lidze Juniorów

wałem się z nimi skontaktować. Najpierw rozmawiałem z koordynatorem drużyn młodzieżowych, potem dostałem numer telefonu do trenera Mariusza Jopa (członka sztabu szkoleniowego pierwszej drużyny Wisły Kraków - przyp. red.). Szybko się dogadaliśmy. Pojechałem na tygodniowy staż. Ujęło mnie najbardziej to, że od sprzętaczki do pierwszego trenera, każdy ma jeden cel. „To jest Wisła Kraków, gramy do jednej bramki”. Byłem bardzo mile zaskoczony tym, w jaki sposób mnie tam przyjęto. Nikt nie traktował mnie jak intruza. Zawodnicy, trenerzy, pracownicy klubu - wszyscy pokazywali pełną kulturę, profesjonalizm. Wielu osobom wydaje się, że piłkarze z ekstraklasy to lanserzy, bardzo niedostępne osoby. To nieprawda. Z każdym mogłem dłużej porozmawiać, dowiedzieć się czegoś, usłyszeć odpowiedź. Ja wrócić jeszcze do Wisły. Nie wiem, czy jako trener pierwszego zespołu, czy trener młodzieży. Wiem jednak, że tam wrócę. **Jest Pan wyjątkowo zmotywowany, by coś ludziom udowodnić?**

Tak, bo każdy trochę już traktuje z przymrużeniem oka to, co mówię o marzeniach: pracy w ekstraklasie, mistrzostwie Polski. Udowodnię, że jako pierwszy

niepełnosprawny trener, będę pracował w ekstraklasie i osiągnę swój cel - zdobędę mistrzostwo kraju. Pokora, ciężka praca oraz pomoc odpowiednich ludzi i da się wszystko osiągnąć.

Jak w praktyce wygląda Pana standardowy dzień?

Wstaję, a potem się modlę, Nie wstydę się o tym mówić. Następnie siadam do układania wstępnego planu treningów. O godz. 16 wyjeżdżam na trening. W klubie Orzeł Łaziska trenują cztery grupy młodzieżowe, dzieciaki z roczników od 2007 do 2015. W sumie to około 55 podopiecznych z kategorii młodzik, orlik, żak i skrzat. Przemieszczam się na swoim specjalnym skutercie. Z domu na orlika mam około kilometr, od stadionu dzieli mnie sześć kilometrów. Jeśli potrzebuję pomocy, np. w zimie, to na treningi podwozi mnie mama.

Gdyby nie piłka, to...?

Nigdy tak do tego nie podchodziłem. Jestem człowiekiem głębokiej wiary. Od lat wiem, że chcę robić to, co robię teraz. Dzięki swojemu uporowi i zaangażowaniu dotarłem do celu. Nie znam planu B na siebie, nigdy go nie opracowywałem. Zawsze byłem przekonany, że się uda.

Rozmawiał Dominik Smagała